

B

# POEZYE

BOHDANA ZALESKIEGO

WYDANE

przez

Edwarda Raczyńskiego.

—••—

POZNAŃ

w Drukarni Orędownika na Garbarach Nr. 45.

1841.

8 00231.0001  
D.

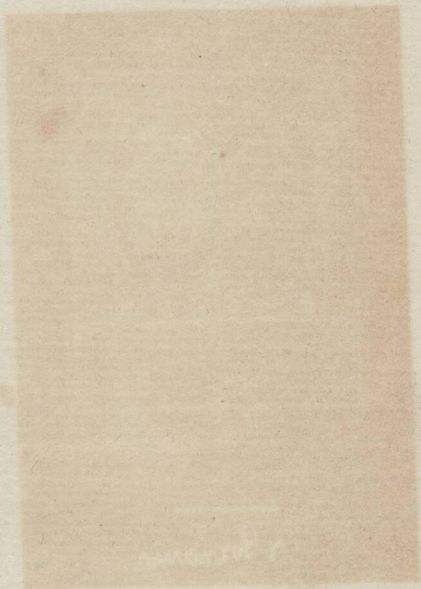
110448

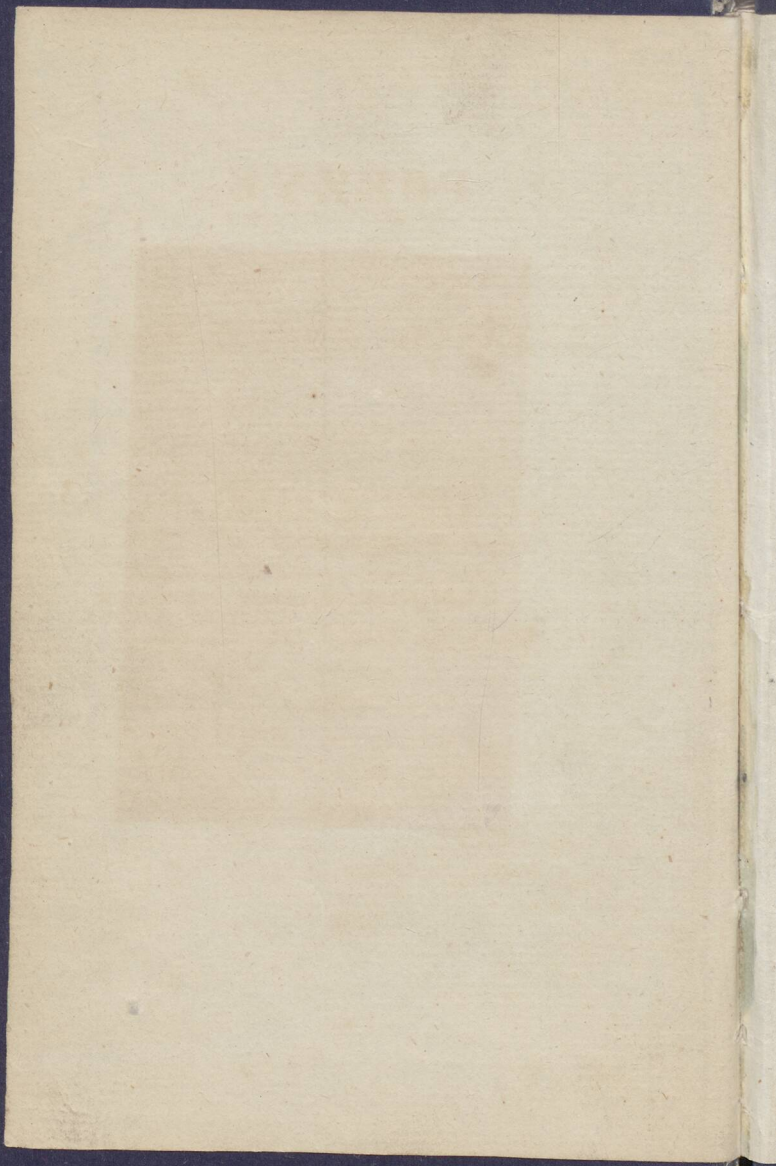


Biblioteka  
Dra Jana Rymarkiewicza

no Zgorzelle

*z Poznania.*





B

# POEZYJE

BOHDANA ZALESKIEGO

WYDANE

przez

Edwarda Raczyńskiego.



POZNAŃ

w Drukarni Orędownika na Garbarach Nr. 45.

1841.

5 00231.0001  
D.

110448. I



1922.16900 a

**DUMY A DUMKI**

**BOHDANOWE.**

**IMPRIMATUR**

*Czwalina* Censor.

Posen den 25. August 1841.

**B.**

*Czego od Mogił chce bo ten Poeta?  
Ciągłe wybiega śnić tam pokryjomu.*

**A.**

*Duch to Ojcowski, tak wabi Hamleta,  
Duch — niewidomy prócz niego, nikomu.  
O! Gość z inszego gdzieś świata: do łona  
Puka ustawnie; w objęcie upada,  
Gdzie się obróci, rozduża ramiona,  
Szepce mu krzywdy swoje od pradziada.  
I Myśl, guślarstwem i pomstą otchniona,  
O niczém inszém na ziemi już nieśni.  
Musem tajemnym panuje wciąż Woli;  
Pod jego sercem miota się — o! boli;  
Aż sobie ulży jako tako w Pieśni.*

**B.**

*Jakby mu ulżyć o! jeszcze inaczej?  
Już to go lada czém nikt nie ulęczy:  
Czy niema rady gdzie w Dumie Kozaczej?  
Bo to jedyny był Lud do tych rzeczy!*

*Z moich Snów.*

*Ostrzeżenie dla Czytelnika.*

Ku zupełniejszemu wyrozumieniu w Dumach  
tu a Dumkach, to osnowy ich, niekiedy wziętej  
z pomierźchłych dziejów, to gdzie niegdzie miej-  
scowych wyrazów, załączone są na końcu książ-  
ki objaśniające rzecz przypisy.

**B. Z.**

## PRZEDMOWA.

W czasie, kiedy w literaturze naszej szkoła romantyczna klassycyzm wypierać zaczynała, ukazał się w Warszawie wieszcz młody pełen ognia i uniesienia poetyckiego, Józef Bohdan Zaleski na Ukrainie zrodzony. — Nucił on dumki rodzinne, tęschne, rzewne i pełne wdzięku i melodii, kreślił w nich wierny obraz Ukrainy, opisywał boje Kozaka na lotnej czajce lub *wronym koniku*, malował życie ludu rycerskiego spragnionego krwi w czasie wojny, w czasie pokoju zaś, za krajem tęschniącego do ojczystego ogniska. — Przedmioty te tak różnorodne odbiły się w duszy barda ukraińskiego tak żywo, jakby on sam był pod Stambulem, ścinał Muzułmanów, lub nad Dnieprem czarnobrewę krasawicę za sobą zostawił.

Wnet cała Polska uznała w Zaleskim wieszczą narodowego, przelewającego w wyższym stopniu, niż którykolwiek z poetów naszych, melodyą muzyki w poezyą, i cała Polska chciwie i z roskoszą czytała płody jego natchnień. — On przecież przez skromność mało się udzielał, i nawet poezye, które dziś na widok publiczny wychodzą, byłyby jeszcze długo, długo w tece jego spoczywały, a może kiedyś i zaginęły, gdyby głos znakomitej Polki nie był ich wyrwał niejako z więzienia. Przysłane na moje ręce, wydaję na świat, jako ozdobę literatury naszej w tém mocném przekonaniu, że czarowny ich dźwięk u niejednego z czytelników naszych ukołysze na chwile przynajmniej czarne troski, lub podwyższy radość i nadzieje.

*Wydawca.*

**DUMY A DUMKI**

**KSIĘGA PIERWSZA.**

BLUNT & BERRY

703 BROADWAY NEW YORK

## SEN - DRZEWO - WIEZCZE.

Sen-ziele, u nas na czary ku wiosnie,  
Bujno rozkwita, na ranków niewiele;  
O! póki śnimy młodo i miłośnie;  
A młodość? miłość? to także Sen-ziele!

Sen-ziele owe, tajemnicze wielce;  
Kto umie zakląć je, niech zdrów się cieszy!  
Niech zeń swój lubój sączy, po kropelce!  
Już to nie dla nas, nie dla starszej Rzeszy!

Jest inszy, z Bożej rosady, sen jeszcze;  
 Jak młodość pachnie, jak miłość się kwieci,  
 Sen utajony, och! Sen-Drzewo-Wieszczę,  
 Na czary mnogich wszczepione stuleci!

Sen-Drzewo-Wieszczę, na stepach tam stoi,  
 Woń a szum — dziwną mowę swą rozwiewa:  
 Och! pobratymi spół-gęślarze moi,  
 Dłoń w dłoni, razem nieopaszem drzewa!

Sen-Drzewo-Wieszczę mogiłom ku straży,  
 Nieogarnione ocienia stąd kraje;  
 Wieść z nieba, — jako co stoi i waży,  
 Ku nam plemionom słowiańskim podaje.

Kto po tem drzewie puści w górę ducha,  
 Utraci pamięć żywota, zwiatrzeje;  
 Kto woń zaczuje, albo w szum się wsłucha,  
 Wyśni sam w sobie, stu pokoleń dzieje!

Na ziemi będzie, a z niebem w sojuszu :  
Tęczą Bóg znajdzie do serca, do uma,  
Ku strunom Gęśli i rozbrzmi do uszu,  
W myślach i słowach cudotwórna дума.

Wieszczy nasz Bojan, sam zaklął Sen-Drzewo!  
Po niem Myślami rościękał się swemi,  
I siwym orłem bił w prawo, to w lewo,  
I szarym wilkiem zrywał się od ziemi.

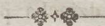
Toż дума jego na wieki nam świeża,  
Choć przebrzmiał wyraz i wstęchło uczucie,  
Zaczarowała Dnieprowe wybrzeża,  
Tu gdzieś po wodach lśni i szumi w nucie.

I ja — och! z dziecka poluję w te szumy;  
Do lotu, karzeł podźwigam się chromy:  
Dumy a dumki moje — to tej Dumy  
Swiejące pyłki, rozgrane atomy! —

Jeśli niekiedy tchnę zakłęte słowa,  
Jak czarnoksiężskie, — jak z inszego świata,  
To w uszy albo Duma Bojanowa,  
Lub szum, Wieszczego-Snu-Drzewa zalata.

Bracia, o! gorzkim żyć nam przyjdzie chlebem,  
Aleć nagroda znaczna — bracia moi!  
Słuchem śród ludu i wzrokiem pod niebem,  
Za mną ho! razem, gdzie Sen-Drzewo stoi.

Kto pierwszy rószechkę Snu-Drzewa dostanie,  
I sercem, Boże cuda w niej zrozumie;  
Po królu pieśni, po wieszczym Bojanie,  
Między Słowiany zawiekuje w Dumie! —



## DO GĘSLI.

Stepowa Gęśli! (drum, drum, drum, drum,)  
W rościągłej nucie domowych dum,  
Brząkam ku tobie — sam — o! samiutki;  
Rozbrzmiej na wiatry powszednie smutki.

Gęśli! my swoi — siostra i brat:  
Och! od najmłodszych oboje lat,  
Zawsze oboje — smutni i sami,  
W pustyni sobie jęczym pieśniami.

Co bądź się sercu mojemu śni;  
Myśl owa — miłszych, minionych dni,  
Gdzie jeno pomknie — tęskna, czy pusta,  
Z dumką, to szumką, wraca na usta.

Na mojej ziemi — och! tam — o tam,  
Byłoby błogo o! gęśli nam:  
Wieszczy ów Bojan, sławni hetmani,  
Znów by ożyli dla nas i dla niej.

Kość z kości ojców — Słowianin — Lach;  
Lachy, Słowianie — jak w moich snach,  
Jak w mojej nucie i słowach pieśni,  
Byliby sobie bracia rowieśni.

Młodzian, co dumką utęsknia w bój,  
Dziewczę, co dumką żal koi swój  
Brat gdzieś po gęśli, co z mogił dzwoni,  
Głos by podali ku nam dłoń w dłoni.

Szumki, jak pszczołki od lubyh pól,  
Wrzałyby — brzmiały — z ula, to w ul.  
I nieustanne setnia za setnią,  
Ssały na kwieciach krasę ich letnią.

Dziś oto muszę wśród cudzych ziem,  
 Mileżkiem się biedzić swym wieszczym snem:  
 Niechęć oklasków słowiańskiej rzeszy,  
 Bo bez méj Polski nic mnie niecieszy.

Jeżeli śpiewam niekiedy tu,  
 To aby w piersiach spróbować tehu,  
 Czy po staremu letki i czysty,  
 Stepowe wiatru wygra poświsty.

Żeby to rychlej, żeby och — och!  
 Z nóg moich cudzy otrzepać proch:  
 Bojan ja młodszy, jako ów stary  
 Z pod serca Ziomkóm rozbrzmiałbym czary.

Stępoważ Gęśli! (drum, drum, drum, drum,)  
 W rościągłej nucie domowych dum,  
 Brząkam ku tobie — sam o samiutki,  
 Rozbrzmiej na wiatry powszednie smutki!



## PODZWONNE KU OJCOM.

*Gęślarz.*

Stąd i z owąd roznośnie hałasuje dzwon,  
Rozhuk — po wodach, po siołach brodzi;  
Ho — ho, chmury z dalekich odgrzmiewają stron;  
Ćma się wysuwa świecących łodzi:  
To Michał Archanioł, ziemi naszej stróż,  
Na lewo, na prawo,  
Spoziera jaskrawo.  
I czarty na wichrach mkną jarami już.

Święty Michał Archanioł na wezglowiu chmur,  
Świeży swój wianek kwiecica i liści;  
Duszę ojców — na Boży oto niesie Dwór.  
Gdzie Obietnicę Pan im uiści:

O rzewniej sercami czas się ozwać — czas!  
 Za gęślą — od ziemi,  
 Podzwońcież za niemi,  
 Niech pobłogosławią o! Przeczyści nas.

*Lud.*

Boże Święty — o Mocny — Hospodynie nasz!  
 Kości tu Ojców — pełne mogiły;  
 Dusze Ojców — wysoko — na prawicy masz.  
 O! Hospodynie przedobry, miły,  
 Błogosław na roli ich siedzącym — nam;  
 Jak starym swym kmieciom,  
 Błogosław o! dzieciom;  
 I bądź — bądź pochwalon między nami Sam!

Hospodynie! — niewiemy liczby naszych dni,  
 Ni pracy — jako znojna i długa,  
 Łacno zmudzim i nudzim robotnicy zli,  
 Tęsknim ustawnie do dom u pługą,

Och! przymnoż pogody, i zdrowia, i sił;  
 Jak starym swym kmieciom,  
 Bądź szczodry i dzieciom,  
 Ochoczo się weźmiem, byleś z nami był.

Hospodynie! niekaźniej ludzi wedle spraw,  
 Szatan o srodze u nas pustoszy:  
 Od Powietrza, od Głodu, Ognia, Wojny, zbaw!  
 Zbaw — od poślednich gnuśnych roskoszy!  
 Albowiem stać chcemy w świętem prawie Twem!  
 Archanioł nasz Michał,  
 Jak czarty pospychał,  
 Z książęciem tu wrogów, niech bojuje z Lwem.

Dusze ojców! latawce Śiedmiu Złotych Nieb,  
 Na Hospodyna Wysokim Dworze,  
 Świętych Jego na wieki pożywacie chleb!  
 Ku nam — o! ku nam dzieciom w pokorze!

Powiońcie słodkością na gorycze lat!  
 Przeczyści — weseli —  
 Jak Pańscy Anieli,  
 Śród godów — patrzajcie na pokutny świat!

Co nam ciemne, wam jasne jako słońca blask;  
 Co jeno będzie kiedyś na świecie,  
 Zło i Dobro na ludzi; ile kar i łask!  
 Wy dusze ojców — wiecie, o! wiecie,  
 Kto? kiedy? i jako? powali się z nóg:  
 Czy sławnie na wojnie?  
 Czy w chacie przystojnie?  
 Pomożcież uczciwie odnieść Pauu dług!

*Gęślarz.*

Na niebiosach wybłyska złotorogi nów;  
 Step nasz Mogilnik, brzaskiem zasnuty:  
 Hej — panowie mołojce, kołpaki no z głów!  
 Hej — hej — dziewczątka, barwinku! ruty!

Po trzykroć o! Amen - Amen - Amen - wzniesić!  
Wiankami i kwieciem,  
Gdy w górę pomieciem,  
Ojcowie podzwonią głośniej za nas w Cześć.



## Z MOGIŁY SAWOR

### *O Najpierwszym Hetmanie*

Gdzie niepojrzysz z Mogiły w około,  
Bujnie oto, zielono, wesolo,  
Wzrok lubuje i serce nienudzi:  
Jakiś grodek, to jakieś tam siolo,  
Swiecą białe; i ludzie — huk ludzi:  
Wzrok lubuje — i serce nienudzi!

Gdzie niesłuchasz w około z Mogiły,  
Pieśni oto wszelakie ożyły;  
Słuch lubuje — i serce aż rośnie;  
Głosy w głosach — w głos jeden — a miły  
Wieją w dumach — szeroko — roznośnie:  
Słuch lubuje — i serce aż rośnie!

Gdzie niepojrzysz, niestuchasz w około,  
 Ługi — strugi — a śpiewno wesoło;  
 Ukraina oj nasza, jak dziewa,  
 Gdy na majdan gdzieś bieży za siolo,  
 Gubi kwiecica i wstażki rozwiewa:  
 Ukraina oj nasza, jak dziewa!

Hej Mogiło, Strażnico — Mogiło!  
 Ongi-ć — ongi — inaczej tu było:  
 Smutno — pusto — a niemo — a głucho;  
 Sercu nudno — i oczom niemiło,  
 I ni głosu żywego na ucho:  
 Smutno — pusto — a niemo — a głucho!

Bieda u nas! to nigdy pół Biedy!  
 Śmiechu ludzie zapomną się wtedy:  
 Kiedy Bieda już minie, przeboli,  
 To niepytaj — czy była tu kiedy!  
 Płaczu w grzesznej zapomnim swawoli,  
 Kiedy Bieda już minie, przeboli!

Ongi-é — ongi z tych bujnych bezdroży,  
 Rok po roku uderzał Gniew Boży;  
 Straszny — Sąd był — oj Sądne-é to lata!  
 Z ogniem — mieczem — pohaństwo się sroży,  
 Konne — piesze — ze czterech stron świata:  
 Straszny — Sąd był — oj Sądne-é to lata!

Siola, grodki, osiadły w popiele:  
 W płacz zawodzim po Białym Aniele,  
 A niewidać Anioła oj Stroża!  
 Buja burzan: Step ściele się — ściele,  
 Jako woda rozlewa się duża:  
 A niewidać Anioła oj Stróża!

Biały — Anioł, w swój grzesznej krainie,  
 Cudotworcom wydzielił Pustynie,  
 Święty Paweł i Święty Bazyli,  
 Wyglądali — co z Nieba Bóg skinie;  
 Dzień i noc się za nami modlili:  
 Święty Paweł, i Święty Bazyli!

Zmarniał w niwecz Lud chobry, dniewowy,  
 Ojciec Dniepr — nas, przytulil w Ostrowy;  
 Och — och — garstka, trzy jakie tysiące,  
 Z gęstych ługów, zerkamy jak sowy;  
 Głód — a chłód, bo — a wieści gryzące:  
 Och — och — garstka, trzy jakie tysiące!

Ktoć to niezna kniahini — Ostrowa,  
 Co kochaniem — nazywał się z nowa?  
 O! kochanie Młodego to Daszka,  
 Żyła-ć w onczas kniahinia oj wdowa,  
 Na wiek wieków przesławna ta Laszka!  
 O! kochanie Młodego to Daszka.

Laszka-Wdowa, z Młodziuchnem swym synem,  
 Oj Orlica z Orlątkiem jedynem,  
 Lata długie — tam w Zamku się trzyma;  
 I nad Rosią, Rasawą, Taśminem,  
 Ordę płoszy zdaleka — oczyma:  
 Lata długie — tam w Zamku się trzyma!

Przy Orlicy; Orlątko — śród wrzawy  
 Co dzień duże, latało w żer krwawy,  
 Gniazdo jemu kamienne za małe;  
 Drażnią wycia ustawnej obławy:  
 Lot wysoki przeczuwa i chwałę!  
 Gniazdo jemu kamienne za małe.

Dziecku Laszki, wciąż Święci się śnili,  
 Święty Paweł, i Święty Bazyli:  
 O! niespocznie na miękiem on łożu.  
 Matka wstrzymać na darmo się sili,  
 Syn, myślami już dawno w Zaprożu!  
 O! niespocznie na miękiem on łożu:

„Puść mnie matko, na Bożą och Wolę!  
 W cztery pola i w piąte Podole  
 Ja nie umrę — jak ojciec mój Daszko!  
 Ktoś mi szeptem, że kraj ten wyzwolę:  
 Puść o! matko o! luba ty Laszko,  
 Ja nie umrę — jak ojciec mój Daszko!”

Hul — hul — słyszym w Chortyce coś zdała;  
 Jakieś czołno z Porocho się zwała;  
 Dziecko! Patrzym, dziwujem się Dziecku:  
 Ściłą mu się Poroży i fala;  
 Pierwszy przebył Dniepr — po mołodocku!  
 Dziecko! Patrzym, dziwujem się dziecku!

Lud zahukał: „Ostapek! Syn — Wdowi!”  
 On się grzecznie pokłonił Ludowi,  
 A postawa orłęca, wojacka:  
 Kiedy to się w głos ozwie, wystowi,  
 Niby ze snu przebudza znienaeka,  
 A postawa orłęca, wojacka!

Jak by Święci przez Dziecko mówili,  
 Święty Paweł i Święty Bazyli!  
 Jak by Anioł przeleciał nasz Biały!  
 Oczy wszystkie olsnęły na chwili;  
 Wszystkie serca ku Dziecku zadrgały:  
 Jak by Anioł przeleciał nasz Biały!

Ład sporządził Syn — Wdowi, za doby;  
 Dał — żelazne pazury i dzioby;  
 Jak Orłowie drapieżni a dzieci,  
 Z krzykiem pomsty, z krakaniem żałoby,  
 W lot my za nim furknęli z Chortycy,  
 Jak Orłowie drapieżni, a dzieci.

Już hetmani Daszkowicz. Hej huka :  
 „Do Samary! Znów — „Do Bazufuka!  
 Mówić darmo! To wiedzą już ludzie!  
 I pięćdziesiąt lat ciągiem Nauka!  
 I dzień po dniu cud nowy, po cudzie!  
 Mówić darmo! To wiedzą już ludzie.

Wiedząc ludzie, czem stoją a żyją.  
 Łaską Bożą — i czyjaś och! czyją —  
 Hetmańszczyznę Przesławną się zowiem:  
 Nakładaliż za Wolność my szyją,  
 W długich bojach i szyją i zdrowiem.  
 Hetmańszczyznę Przesławną — się zowiem!

I gdzie spojrzysz, gdzie słuchasz w około,  
Mołojcecki Kraj, hula wesoło  
Módlmy - ż Bogu — i sławmy Hetmana!  
W niski pokłon pokornie oj! czoło,  
Na Mogiłach — i wieczór, i z rana,  
Módlmy Bogu — i sławmy Hetmana!



## STEP.

Szumia trawy i burzany  
O! zielono skróż — o! sino  
Jako fale wciąż kurhany  
Step — a step — a rozbujany  
Morze twoje, Ukraino!  
Kędy w dłuź i wszerż za Turkiem,  
Kōń i Kozak chodzim nurkiem.

Witaj — wielki Mogiłniku,  
Krwią praojców naszych żyzny!  
Co w około zgiełku — kliku?  
Tabunowych stad bez liku  
Trzód bez liku rogacizny,  
Po nad wodą tam zieloną,  
Pohasują — płyną — toną!

Patrzaj — patrzaj — nad rozdoły!  
 Różnowzory tłum skrzydlaty,  
 Który — jako gmin wesoly,  
 Na Chorągwie, na powiaty.  
 Rządzą orły a sokoły,  
 I czerń zgodna — rażno, strojno,  
 Wyśpiewuje — jak po wojnie.

Stepie — stepie — nasz rodzimy,  
 Po Rodzleu — och! z Rodzica  
 Zadumane nasze lica!  
 My tu wszyscy Pobratymy!  
 Och! i Duma, to Siostrzyca  
 Jako nasze — jej oblicze,  
 Tęskne — dziwne — tajemnicze,

A taż wieczna tu Muzyka;  
 Niby rozbrzęk gdzieś gęsłowy  
 Co niewiedzieć skąd wynika?  
 Och! senliwa — jakoś dzika  
 Podmogilnej wyraz mowy,

W rozpierzchnione zdaje szumy!  
Czyż nie nuta naszej Dumy?

Dumo-ż — dumo — Bojanowa!

Tu tak bujno — i przestronno  
Że nabrzmieją w rozhuk słowa!

Cięży dzisiaj czemuś głowa:

Dumo! kiedyż zbrojno — konno

Hukniem w Stepie? kiedyż po nim

W szczęk orężnych, pieśń zadzwonim?



## LACH - SERDECZNY,

*na Marach.*

Czarnym Szlachem, za swym Lachem Ukra-  
ina wzdłuż,  
Jako umie, w tęsknej dumie, krok za krokiem  
— tuż  
Wielki żal podaje w Niebo, wszystkimi och!  
dzwony.  
Wraca Lach jej, Lach serdeczny, do swej Lanc-  
korony.

Wóz się toczy, zrywa oczy, a niewidno w  
łzach:  
Wóz bogaty; hej makaty! na marach bo Lach!

Za marami pan Bohdanko ; a między Kozaczą,  
Jazłowiecki i Sienawski i Herbort w głos płaczą.

Wóz się toczy, zrywa oczy, przeświała się  
wzwyż :

Hej buława! szabla rdzawa! hej czerwony krzyż!  
Hej hetmańska zbroja sławna, po świetcie sze-  
rokim!  
Hej hetmański koń sierota! rzy smutnie ; wie  
po kim.

• Mogił tyle ! — Na mogile, co kilkoro staj,  
Mary stoją, świecą zbroją i modli się kraj;  
A posępni towarzysze i bojów i chwały,  
Przyhukują na około na pohód wspaniały.

• Cześć na dobie, pokłon tobie, Atamanie nasz!  
Sojusz stary, szczerej Wiary — Mołojców swych

znasz :

Już ty nie nasz — my nie twoi. Hej Sojusz  
skończony!

Wracasz Ojcie na slobodę, do swej Lanckorony.

Lanckorona twa Rodzona — niepuści cię w  
świat :

W Ukrainie, och! jedynie chwała inszych lat,  
W pieśń powieje przez mogiły od rodu, do rodu,  
Boś hetmanił i serdecznie, i sławnie od młodu.

Żywot krwawy — krwawej sławy — ktoć  
zapomni z nas!  
Lach nasz chrobry, i w czas dobry, i w naj-  
gorszy czas.

Czem Bóg darzył — żył i białym, i czarnym on  
chlebem ;

Leżał z nami w cudzych grodach, i w Stepie pod  
Niebem.



## SMUTNA KRAKOWIANKA.

Kraków — Stolica pyszna co się zowie.  
Ile jest grodów wspaniałych na ziemi,  
Kraków najpierwszy pomiędzy wszystkimi:  
I mało ludzi — co byli w Krakowie!  
Boć to daleko leży niesłychanie,  
Najżwawszy Kozak nie za dzień tam stanie.

I nie od razu Kraków zbudowany!  
Swoi i cudzy prawią o nim wiele:  
Dworzec przy dworcu, Kościół przy Kościele  
I kamienice kamienne, — a ściany,  
Nawet i dachy z pozłocistej miedzi;  
I Król dlatego rad sobie w nim siedzi.

Niedarmo pańskie oko tuczy konia ;  
 Bliżej przy Królu, weselsze i rzesze ;  
 Toż młódź tam ogień podkówkami krzesze,  
 Byle gdzie pojrzeć — w ulice, na błonia,  
 To krasne czapki, brzękadła u pasa,  
 I kto żyw jeno a zdrowy — to hasa.

Nigdzie już lepiej — choć jedź i za Morze!  
 Owoż tam była smutna Krakowianka ;  
 Córa dostojna chrobrego Bohdanka,  
 I najpiękniejsza w Mieście i na Dworze.  
 Sród tylu ślicznych Laszek, a jedyna!  
 Krew nasza własna z tego tu Rużyna.

Kiedy Książ Ojciec ruszał w świat daleki,  
 W Krym i za morze : lube dziecko swoje,  
 Słał do Krakowa. Królestwo oboje,  
 Niewypuszczali dziewczyny z opieki ;  
 To ją bywało Królowa przytula,  
 To na kolanach oto znów u Króla.

Czego chcieć więcej! . . . . Cóż na to powiecie?  
 Mimo że dworzec malowany, złoty ;  
 Mimo że co - dzień zbytki a pustoty,  
 Na takim wielkim i wesołym świecie :  
 Dziewczyzna smutna — ustawnie lzy płyną,  
 Tęskni za Stepem, i za Ukrainą.

Płacze a płacze ; sercem się rozplywa ,  
 Sztuki niemieckie łamane ! Muzyka !  
 Płasy ! i śpiewy różnego języka !  
 A przecie - é taka młoda, czarnobrywa !  
 Wtedy o ! nieco radośniej poskacze ,  
 Gdy swoje dumy zasłyszcy kozacze.

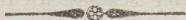
Ku Czarnobrywce — Lach jeden i drugi ,  
 Drzy ; — i ze skóry ledwie nie wyskoczy :  
 Bo jak na czary duże miała oczy,  
 Że cały świat by obróciła w sługi.  
 Kiedy Król pyta ją : — .A komu sorzyja ? .  
 Mówi — .Nikommu — bo ja już nieczyja ! .

Są tam mogiły — Wandy i Krakusa ;  
Jako i u nas wszędzie ich do licha,  
Jako Perepjat i Perepjatycha :  
Owoż ciągnęła dziewczynę pokusa,  
Zawsze w te strony. I wtedy jej mile,  
Kiedy samiutka płacze na mogile.

Zleczyć Księżniczkę baby się siliły :  
Gdzie co pomoże! — kiedy serce boli!  
Kwiat nasz stepowy schnął, więdnął powoli  
I opadł — weześnie dospiał do mogiły!  
Kiedy krakowscy ludzie ją chowali,  
Dziwno im było to, — ale płakali.

Kniaź Ojciec, skończył przestawne swe tańce:  
Krwi mu niejedna utoczyła strzała,  
Ale domowa ta, głębiej dostała ;  
Odtąd nie powstał na żadnej hulance ;  
Kolpak swój wmiesił na oboje uszy,  
Bo już mu na śmierć zamglilo się w duszy.

I powtarzali długo potem ludzie:  
Nasz nienawyknie do cudzego chleba,  
Żyć i umierać u nas mu potrzeba;  
I oto Pan Bóg zapowiedział w cudzie,  
Że Ukrainiec nie na Ukrainie,  
I wiek przepłacze swój, i marnie zginie!



## LULI NIEMOWLECIU IWONI.

Luli, synu Wojewody!

Tyleż dzisiaj twego, tyle:

Dzien - no po dniu, w zdrowiu, sile,

Ze snu rośnij, kniaziu młody!

Wziąć Macierz! Ojca skuli!

Luli, dziecko nasze, luli!

Na stolicy, na Soczawie,

Hukał dziecku lud na zdrowie;

W głowy ślali bojarowie,

Pióra strusie, pióra pawie;

Nad kołyską, dwór matczyny,

W pieśń zawodził dla dzieciny.

Na kulbaee dziś — kołyska ;  
Dworzec — dymna w stepie chata ;  
W głowy — burka oj! kosmata :  
I ot stare Kozaczyska  
Niańczym jemu — i brodacze  
Do snu piejem, aż step płacze.

Luli synu Wojewody!  
Tyleż dzisiaj twego — tyle:  
Dzień-no po dniu, w zdrowiu, w sile,  
Ze snu rośnij, kniaziau młody!  
Wzięć Macierz! Ojca skłuli!  
Luli, dziecko nasze, luli!

Wiernać służba, družba stara ;  
Kniaź Iwonia pracą naszą,  
Krwia kozaczą, i krwią laszą,  
Wkupił się na Hospodara :  
Toż co nadbał z nami — bojem,  
Wskok się dzielił dobrem swoim.

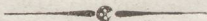
Żal się Boże, tyła ziemi!  
 Tyla — tyła — chwały — mary!  
 W pach my gnali Turków chmary;  
 Zdrajca - ż, biesów syn, Hieremi!  
 Ręka - é łbów dziesiątek zetnie,  
 Ale tnij, o! tnij na setnie.

Luli synu Wojewody!  
 Tyleż dzisiaj twego, tyle.  
 Dzień - no po dniu w zdrowiu, w sile,  
 Ze snu rośnij, kniaziumłody!  
 Wzięlić Macierz! Ojca skłuli!  
 Luli, dziecko nasze, luli!

Cyt — cyt — nieplacz, i to minie!  
 Zdrów - no hoduj się nieboże!  
 Z tobą - é Bóg — i Zaporozże:  
 Pomścim swego na Turczyźnie!  
 W sześć tysięcy kopniem z Kosza;  
 To ucieszy się Wołosza!

Będziesz kniaziu! w swoim kraju  
Hospodarzyć — tęgi, krewki,  
Na majdanie ścisnąć dziewczki,  
Pławić konie na Donaju:  
I rok rocznie z nami — śmiało  
W bojach hulać — jak bywało!

Luli synu Wojewody!  
Tyleż dzisiaj twego - tyle:  
Dzień - no po dniu w zdrowiu, w sile.  
Ze snu rośnij kniaziu młody!  
Wziąć Macierz! Ojca skłuli!  
Luli, dziecko nasze luli.



## POCHOD.

Chmurą powiał proch od ziemi;  
Kozackie mkną półki!  
Zakukały w ślad za niemi,  
Dwie rzewne kukułki.

Hałasują surmy, trąbki,  
Na pochod roznośnie:  
Dwie kukułki, dwie gołąbki  
Zawodzą żałośnie.

Matka płacze — Luba płacze,  
W łzach toną nieledwie.  
Chocia z konia o! kozacze,  
Przeżegnaj obiedwie!

*Matka.*

Serce — Synu — miły — złoty  
 Bóg z tobą niech będzie!  
 W płaczu twoje my sieroty.  
 Spominaj nas wszędzie!

*Syn*

Matko! Matko! żal mnie chwyta,  
 Żal niema języka!  
 Coś i koń mój zły wróżbita,  
 Wciąż mi się potyka.

Czy powrócę albo zginę,  
 Bóg tylke wie w Niebie!  
 Weź-że matko tę dziewczynę,  
 Za swoją do siebie.

*Matka.*

Serce — Synu! Twe kochanie,  
Ta luba dziecina,  
Choć za wszystek świat mi stanie,  
Niestanie za syna!

*Syn.*

Bóg ci matko! łzy odpłaci;  
Znów będziem żyć błogo! . . .  
Ależ koń mój rzy do braci:  
Bądź zdrowa niebogo!



## WYPRAWA CHOCIMSKA.

Trzema szlachy idą Lachy,  
A Kozaki czwórma walą;  
W trawach pławią się po pachy;  
Z rusznic palą, świecą stałą;  
A chłop w chłopą, a koń 'w konia,  
Aż stękają w okrąg błonia.

Gody bracia! Dzień wesoly!  
Jako mrowia — koni, luda;  
Lud i konie jak sokoły!  
Nasz Archaniół sprawia cuda!  
Gody-ż gody! — Z boków, z przodu,  
Grźmi roznośna Pieśń Pochodu.

Tam — tam hasa jeździec srogi!  
Ho — Królewicz sam — na przedzie.  
Czarnobrywki — ż nasze — z drogi!  
Paniez w jassyr was zawiedzie :  
Ukraińska dziatwo, w nogi!  
Zjedzą rysie a niedźwiedzie.

Przy hetmanach, Młódź to konna,  
W rysich skórach — kto jej niezna?  
Młódź Litewska i Koronna,  
Aż od Wilna gdzieś, a Gniezna!  
A nad wszystkich panów znaczny,  
Nasz przestawny Sahajdaczny.

Pan Ataman, w rozdźwięk huczny  
Ku torbanom kiwał głową :  
Urodziwy w ślad buńczuczny,  
Wiał chorągwią malinową,  
Biały Anioł na atlasie,  
Mile staniał się w swej krasie.

«Sahajdaczny! miły bracie!  
 (Sam Królewicz grzecznie skinie)  
 Wy, psim węchem, więcej znacie,  
 Niż my wszyscy — o Turczynie!  
 Nuże w Taniec! — Siudy — tudy  
 Po swojemu — no — w przysudy!»

Pan Ataman, ku Kozaczy —  
 Musnął szablą po kołpaku.  
 Wie Kozacza — co to znaczy!  
 Zaszumiało po tym znaku;  
 Świsnął wieher między niemi,  
 Jakby zdmuchnął — znikli z ziemi.

Ciężkoż huka po nich ziemia;  
 Smutno — pusto — po zamieci;  
 Ukrainę żał oniemia;  
 Na mogiłach — dziewy, dzieci:  
 Płaczą dzieci tam — po Ojcach,  
 Płaczą dziewy — po molojcach.

Od niedzieli do niedzieli,  
Poświst Niebem we dwie strony;  
Stąd orłowie wciąż lecieli.  
Uciekały stamtąd wrony:  
W poniedziałek Walna rada,  
Sokoł — wieści rozpowiada.

•Oj! na świecie niema gracza,  
Jak Ataman naszej młodzi!  
To też Lasza, a Kozacza,  
Po strzemiona we krwi brodzi:  
Salhan bracia — niesłychany,  
Same tłuste basze chany!

Alła! drałła — hu! zdaleka,  
Strach — bo — strach tam — po charapie;  
Wezyr pieni się i wścieka,  
A co tehu w Balkany drapie:  
Chmura stoi nad Chocimem;  
Chocim bracia — poszedł z dymem!

Lecą-ż dzieci w skok na szlachy;  
Klaski — wrzaski — « nasi wałą! »  
Brat — za brat — Kozaki — Lachy,  
Z rusznic pałą, świecą stałą;  
Gody-ż gody! W roz huk grzmotu  
Wstała w okrag — Pieśń Powrotu!



## CZAJKI.

Ura — ho! ura — ho! ura!

Limany! nasze limany!

W ogniach goreją kurhany,

I Czartomelik, i Dura!

Okrzyk bracia! a wesoło;

Aż rozgłośnie naokoło

Od Chortycy, do Tawani,

Zagrznąą progi i ostrowy!

Niech nam żyje, niech hetmani,

Konaszewicz nasz Koszowy!

Toż się to z chmury — na wody  
Pełnia odbija miesiąca?  
Nie, — to Synopa płonąca,  
— Natolskie dymią to grody!  
Przy wojennej tej pochodni,  
Kiedy letko wiatr zachodni,  
Pędzi z dymem i popiołem  
Czajki nasze w kraj niżowy;  
Bracia! rażny okrzyk społem:  
Niech nam żyje nasz Koszowy!

Cieszymy się, pokąd widzimy  
Z dymu chmur łunę tam jasną;  
Lecz choć i łuny pogasną,  
Chocia rozwieją się dymy:  
Jak wyprawa w Krym Bohdanka,  
Gracza nasza pohulanka  
Zabrzmi pieśnią w Ukrainie;  
I dopókad bratniej mowy,  
W całej Polsce nam zasłynie  
Konaszewicz nasz Konszowy.

Piękny - ż — bo wieziem podarek  
 Dla braci naszej na Niżu;  
 Działa błyszczące ze spiżu,  
 Krocie złocistych jańczarek;  
 Zbroje, szable i kinżaly,  
 Będą ludzki wzrok olsniały,  
 Promieniące od kamieni.  
 A gdy błysną w dzień gołowy,  
 Hukniem razem w sto kurzeni:  
 Niech nam żyje nasz Koszowy!

Poślem na ładan i świece,  
 Do świętej Lawry pieczarskiej  
 Łupy ziemicy agarskiej,  
 Złote z meczetów księżyce:  
 Niech poległej braci w boju,  
 Pieśń wiecznego brzmi pokoju!  
 A wśród wypraw, naszej młodzi,  
 W łasce Boga, żyw i zdrowy,  
 Niech w najdłuższy czas przewodzi  
 Konaszewicz nasz Koszowy.

Pod Ostrowami na przodzie,  
 Widzicie czajkę hetmana,  
 Jak chorągwiami owiana,  
 Letko się ślizga po wodzie!  
 Toż od naszych dum ucieka,  
 Że samotny, że zdaleka,  
 Wódz, nasz ojciec szuka ciszy?  
 Bracia! rażno okrzyk nowy  
 Aż nogajska dziec usłyszcy:  
 Niech nam żyje nasz Koszowy!

Lecz hetman w myślach jak niemy,  
 I wciąż na niebie źrenica,  
 I wciąż na sercu prawica,  
 Niewie zkąd, dokąd płyniemy,  
 Jakiś zamach knowa w głowie!  
 Nowe-ż boje nam zapowie?  
 Ura bracia! niechaj skinie,  
 Wnet ochoczo w taniec nowy,  
 Z czajek na koń! — i w pustynie . . .  
 Śród okrzyków: żyj Koszowy!

Ura - ho! ojeze hetmanie!  
Oto na sieczy drużyna,  
Z podarkiem chleba i wina  
Szerzy okolne wołanie!  
I my okrzyk! a radośny,  
Aż jak gromu huk rozgłośny,  
Od Chortycy do Tawani,  
Wstrząsie progi i ostrowy! . . .  
Niech nam żyje! niech hetmani!  
Konaszewicz nasz Koszowy!



## HETMAN KOSINSKI

z konia.

Hop, hop, cwałem koniu wrony,  
Leć do pulków, do mej żony,  
Dłużej chwilką,  
Jeszcze tylko,  
Do Stawiszcz mi służ.

Od Pjatychor, Pawołoczy,  
Bieży tłumnie lud ochoczy,  
Nalewajki  
Lotne czajki,  
Płyną Dnieprem już.

Wnet pospieszą rejestrowi  
Ku odsieczy Czehrynowi.

Przy rozgłosie  
Dum po rosie,  
Przypuścimy szturm.

Zagra ziemia pod kopyty,  
Proch pomiecie słupem wzbity,  
Urah głosy  
Pod niebiosy,  
Wzleczą z brzękiem surm.

Ho, he, darmo — nigdy w stepie  
Zdrad tatarskich nie prześlepię.  
Jak się biją?  
Gdzie się kryją?  
Znam jak Murza hord.

Umiem znagła wpaść na karki,  
Rąbać szablą, grzmieć z jańczarki;  
W lewo, w prawo,  
Szybko, żwawo,  
Nieść ogień i mord.

Widać, widać już Stawiszcze,  
Wiatr w ehorągiew miasta świszcze.  
Daszka szyki,  
Grzmią w okrzyki;  
Biją dzwony z wież.

Dniowa gwiazda chmurna, błada,  
Za Krzywiecki las zapada,  
Wrony koniu  
Po tem błoniu,  
Prędzej, prędzej bieź.

Miga w dali dwór mój biały,  
Grają trąbki, grzmią wystrzały.

Widna moja  
Złota zbroja;  
Sokoł, chart i koń.

I ot stoi tam u drzewa,  
Moja młoda czarnobrewa,

Piękne oczy  
Łzami mroczy;  
Zalamuje dłoń.

Oczu - ż pięknych żal się boże!  
Co płacz marny dziś pomoże?

Kiedy wola  
Sejmu, króla,  
Każe w pole nam.

Wolniej, wolniej koniu chyży!

Niech się luba moja zbliży.

Stój, stój chwilę!

Niech się schylę,

Pocałunek dam.

Nie płacz, nie bluźń, moja droga,

Śmierć i życie w mocy Boga;

Proś go lepiej,

Niech pokrzepi:

Otchnie męstwem nas.

Nie płacz, nie bluźń moja droga!

Wrócę zdrowy w łasce Boga,

Przez las, dołem;

Z psem sokołem,

Wrócę w ranny czas.

A gdy śpiącą cię zastaniem,  
Zbudzę głośnień całowaniem,  
Klasnę, świsnę,  
Zbroją błysnę,  
Z czoła otrzesz znój.

Nie płacz, nie bluźń, czas upływa,  
Bądź mi zdrowa i szczęśliwa!  
Próżne słowa;  
Bądź bądź, zdrowa!  
Dalej koniu mój!



## ZOZULICZ.

Oj Step — mój Ojciec ; Sicz — moja Matka ;  
Orłowie ci, Rodzina ;  
Pielęgowali - ż młodsze me latka  
Chowali jako syna.

Zozula, prawią, w trokach mnie zniosta :  
Toż w trokach na pogoni,  
Patrzyłem jeno Orłów rzemiosła,  
KraKałem jak i oni.

Długo mnie w czajkach swych kolysań,  
Przy hucznej o! muzyce :  
Gdzieś tom po Morzu w płasach na fali,  
Zaoczył Krasawice.

Kiedym już igrać z końską jał grzywą,  
 Wypchnęli w świat z pod burki;  
 Dali mi żreba i szablę krzywą,  
 A resztę dali — Turki.

«Tu Zozuliczu!» Ataman huką,  
 «Wal — synu ty zozuli!  
 Wiąż poganina! kól Tatarczuka!»  
 I dobrześmy to kłuli.

Sławy kozackiej w skok napytałem:  
 Wołoszyn mi z bajraku,  
 Złaskotał cztery żebra postrzałem;  
 I przyszło — ani znaku.

Oj Step — mój Ojciec; Siez — moja Matka;  
 Rodzina — ci Orłowie;  
 Prawdać miłują jak swego bratka,  
 Ja też ich bracią zowie.

Żywot rokoszny! Lubo a miło,  
 Gdzie okiem niepowiodę —  
 Cóż? kiedy śni się — co wciąż się śniło  
 Słoboda! Na słobodę!

Dziarska dróżyna — w boki tam hula,  
 Grzmi hałas niesłychany,  
 A ja zwyczajem swoim — zozuła,  
 Uciekam na kurhany.

Kiedy się w patrzę w Niebo tam sine,  
 Wciąż dumka o słobodzie;  
 Serce się zrywa na Ukrainę,  
 Ostrogą mnie tu — bodzie.

Smaczne-ć to kąski, Krym i Wołosza,  
 Odzieją, karmią, poją;  
 Nasz najsmaczniejszy. Hej! smyknę z Kosza,  
 Za starą dumką swoją.

Nieszum, oj w uszy Stepie nieboże!  
Nietaj, och — ty pamiętko!  
Da Bóg mi żonkę, to w Zaporozie,  
Wyprawię Kozaczatko.

---

## DOWNAROWSKI NA JASSYRZE.

Och, dobrego tu na ziemi,  
Och, dobrego tylko tyle!  
Kiedy człowiek między swemi,  
Kilka lat przeżyje mile.

Lube Wiejskie — gdzieś zacisze;  
Pięknie w okna świta dzionek;  
Żona dziecię me kołysze;  
Kłęczy Matka u koronek.

W oknie siostra stawia krośna;  
W barwinkowym śliczna wianku,  
Ale tęskna i miłośna  
Nuci dumkę o kochanku.

Praca w lot godziny chłonie,  
Trzeba myśleć nam o chlebie;  
•Da Bóg dobrze!• Klaszczem w dłonie,  
•Będzie ludziom i dla siebie•.

Wieczór — jakoś niepogoda,  
Milej świeci mi kominek:  
Na ramieniu żona młoda,  
Na kolanach mały synek.

Świątobliwa stara Matka,  
Błogosławi ku mnie zdrowiem;  
Opowiada młodsze latka,  
Które dziecku znów opowiem.

Sąsiad puka: •Ho sąsiedzie!  
Wszystko dobrze — ile można!  
Jako z płatka się nam wiedzie!  
Polska rządna i wielmożna!•

Więc zadzwońmy-no w kielichy!  
Opleśniałą dusim flaszę;  
Sławim żywot wiejski, cichy:  
•Matko! Żono! zdrowie wasze!•

Bogobojne nasze przodki,  
Tak swój wiek spędzali mile!  
Wiek jak rajski — błogi, słodki,  
I na ziemi tylko tyle!

Wywołańcom takie szczęście,  
Ledwo przyśni się w piosence;  
A więc w złościach gryziem pięście;  
I niewidzim końca męce.

Żeby jedna choć godzina!  
Chcę — sokołem zlecieć w boje,  
Bym na piersiach Tatarzyna,  
Pogruchotał kości moje!

Ni mnie kiedy dzień weseli,  
Bo na myśli cudzy wdzierca:  
A po nocach na pościeli,  
Liczę tylko drgania serca.

Dogorywam tak pocichu,  
I zagasnę bezpotomnie,  
Aby śladu, ani słyhu,  
Niezostało nawet po mnie!



## WYJAZD BEZ POWROTU.

Stoi jawor wedle wody,  
A chyła się, chyła,  
Płacze — nudzi — Kozak młody  
Bo ciężka nań chwila

O! niechylaj się jaworze,  
Zielonyś, młodziutki!  
I tyś chłopcze w rannej porze,  
Na co ci tam smutki?

Jak się jawor ehylać niema?  
Fala wśród gałęzi!  
Jak z suchemi stać oczyma?  
Serce na uwięzi!

I Wołoszki nie bez ale!  
Choć niczego każda wcale;  
Spuszcza niby czarne oczy,  
Ale mrugniej — to poskoczy:  
    Co mi po tém! Co mi po tém!  
    Ja tu przybysz pod namiotem;  
    Wszystko dla mnie wstrętne, cudze,  
    Bo za krajem skróź się nudzę!

Daj-że Boże! daj mi proszę,  
Rychło rzucić tę Wołoszę:  
Daj mi orać swoją niwkę,  
Ścisnąć swoją czarnobrywkę!  
    Niech - no ujrzę Ukrainę,  
    Raz na zawsze namiot zwinę;  
    Raz na zawsze jasne czoło;  
    Będę śpiewał — lecz wesolo!



## U NAS INACZEJ!

Smutno - ż tu — smutno , bracia za Dunajem,  
I w oczach mokro, bo sercami tajem;  
Ludzie nas nudzą — i świat cały nudzi;  
Cudzo — och pusto — wśród świata i ludzi!  
Niema bo rady dla duszy kozaczej,  
U nas inaczej — inaczej — inaczej!

U nas inaczej! Och! Ojezyzna Lasza,  
To wszechsłowiańska królowa, i nasza!  
Bracia zginiemy za nią, kiedy skinie,  
Ale śnić będziem o swej Ukrainie:  
Niema bo rady dla duszy kozaczej,  
U nas inaczej — inaczej — inaczej!

U nas inaczej! I bujnie i miło:  
 Hej! niezastępuj na drodze Mogiło!  
 Nie ściel się cieniem! niech sokole oko,  
 Kąpię w burżanach lubo a szeroko!  
 Niema bo rady dla duszy Kozaczej,  
 U nas inaczej — inaczej — inaczej.

U nas inaczej! Po nad Ukrainą,  
 Wskroś okolicą jarzącą się siną,  
 Boże śpiewaki ciągną w różne strony;  
 Aż w uszach klaszszce, taki gwar zmacony:  
 Niema bo rady dla duszy kozaczej,  
 U nas inaczej — inaczej — inaczej.

U nas inaczej; Co zaśpiewam w dumie;  
 Co w głowie knowam — brat koń mój rozumie;  
 Rzy po swojemu: — czy tabun pamięta?  
 Och! za wolnością tęsknmy bliźnięta!  
 Niema bo rady dla duszy kozaczej,  
 U nas inaczej — inaczej — inaczej!

U nas inaczej! Wciąż nuta żałoby,  
 Bo namogilna, bo pomiędzy groby,  
 Ku duchom ojców przygrywa wspaniale,  
 O ich minionych i bojach i chwale.  
 Niema bo rady dla duszy kozaczej,  
 U nas inaczej — inaczej — inaczej!

U nas inaczej! Dziewczyna już marzy,  
 Coś ze swej dumki zwierciadli na twarzy;  
 Pusta Rusalka — powiewna postawa,  
 Piękna kochana — a tęskna i łzawa:  
 Niema bo rady dla duszy kozaczej,  
 U nas inaczej — inaczej — inaczej

U nas inaczej! Nasze Krasawice,  
 I czarnobrywe, i czarnoksiężnice,  
 Jeden całusek miłośny po rusku,  
 To jak wosk w ogniu, choć stopniej w całusku:  
 Niema bo rady dla duszy kozaczej,  
 U nas inaczej — inaczej — inaczej!

U nas inaczej! Jakoś lżej, weselej,  
 Krew gra burzliwiej; — o! wina mi wielej!  
 Samem powietrzem po pianemu żyję;  
 A kiedy hulam — to na łeb na szyję.  
 Niema bo rady dla duszy kozaczej,  
 U nas inaczej — inaczej — inaczej!

U nas inaczej! Miłość i Tęsknota,  
 To jak dwie prządki naszego żywota.  
 Boże-ż mój, Boże! łzami modłę Ciebie  
 Jak umrę, daj mi Ukrainę — w Niebie!  
 Niema bo rady dla duszy kozaczej,  
 U nas inaczej — inaczej — inaczej! —



## NASZA SKRUCHA.

Tyś nam Panie ! na dziedzinę.

Błogosławił Ukrainę;

Umalował w blask i kwiecie,

Że jest, jako jedna w świecie.

Samorodne — pełne zboże,

Buja w łąkach jako morze;

Sine wody — rdzawe lasy

Jak chorągwie, dziwnej krasy!

Wieczną pieśnią Step świegoce :

Ptastwo — ryby — miód — owoce

Wszelkie dobro — w Ukrainie,

Że po świecie całym słynie!

Słyną w Litwie i w Koronie,  
 Chrobra Młódź, — a dzielne konie;  
 Słyną Dziewy krasą lica;  
 Słynie Duma — Czarownica!

Dałeś Panie! Kraj nam bujny,  
 By lud w Łasce rozmnożony,  
 Chwalił Cię; żył bogobjny;  
 I pożywał ziemi plony.

A Tatarzyn wciąż pustoszy;  
 Bo pomału wśród rozkoszy,  
 Z płochej waśni, z głupiej pychy,  
 Zawracamy w żywot lichy.

Rozhukani już — rogaci.  
 Bracia — mieciem się na braci.  
 Aż się wzajem wydziedziczem.  
 I pospołu pójdziem z niczem.

Panie, Panie, nakłoń ucha!  
 W kilku sercach szczera skrusza;  
 W tej gorącej naszej skrusze.  
 Lodowate roztop dusze!

## GONIEC.

Dalej o! dalej — Świat nielada duży,  
Wesoły, miły — a ja na podróży.  
Zbiegam — od jednej, do drugiej gospody,  
Coraz na insze a insze przygody:

Huczy hulanka na lewo, na prawo:  
Dzieweczyna mruga oczyma jaskrawo;  
Miłośna dumka do uszu mi dzwoni;  
Och! co mi po niéj, i po niéj, i po niéj!

Dalej o! dalej — I bieda a bieda,  
Dobrego słowa nikt mi nigdzie nieda,  
I ani miejsca zagrzać sobie mogę.  
Zaledwie na próg — i na koń! i w drogę!

Co pod pieczęcią ten rozkaz tu znaczy?  
To nie mój rozum docieknąć kozaczy;  
Niewiem na gody zapraszam, czy w boje?  
Ale och! bolą — bolą kości moje.

Dalej o! da<sup>l</sup>ej — Pan rzekł mi łaskawie;  
Że jeśli żwawo i dobrze się sprawię.  
Wolność i pełne odbiorę wysługi,  
I co zamierzę sobie na wiek długi:  
Czas o! czas Panie zażyć by mi świata;  
Wszak to ja przeżył tak na siodle lata,  
I ani mrumru niepisał nikomu;  
Choć wiecznie nudzę i tęsknię do domu.

## NIGDY - Ż

Nigdy - ż serce stęchnione  
Mar minionych nie prześni!  
Wiecznie - ż w jedną gdzieś stronę  
Zaczaruje me pieśni?

Jak świat długi, szeroki,  
Z gęślą moją podróżną,  
Zmieniam miejsca, widoki,  
Ale zmieniam napróżno.

Przez miejsc tyle, chwil tyle —  
Každy dla mnie zakątek,  
Wszystkie, wszystkie tu chwile  
Są bez wrażeń pamiątek.

I to serce, o dziwo!  
Tak czujące dziś mało:  
Indziej biło tak żywo,  
Tak płomiennie kochało.

Ach przed mokrą powieką,  
Darmo dzień mi tu płonie!  
Wzrok, jak pieśni — daleko,  
Wiecznie w jednej tkwi stronie.

Ku niej tęsknię z wieczora,  
Z jutrznią tęsknię i płacząc,  
Bom pożegnał nie wczora,  
I nie jutro obaczę!



Koniec księgi pierwszej.

**DUMY A DUMKI.**

**KSIĘGA WTORA.**

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

PHYSICS DEPARTMENT

## TĘDY, TĘDY LECIAŁ PTASZEK.

Tędy, tędy leciał ptaszek,  
Och świecący, kraśnopióry,  
Stąd od gniazdka śród igraszek,  
Wiał się — wiał — i wiał — do góry.

Było wtedy jasne rano,  
Gaj pobrzmiwał nam w rozgłosie;  
Ptaszek słodko, tak wiosniano,  
Puścił pierwszą pieśń, po rosie.

Och pieściwy-ż to szczebiotek!  
W łzawej pieśni mego syna,  
W strumieniących blasku wrotek,  
Zwierciadliła - m — Ukraina,

Dzwonił swoje — zawsze swoje:  
 Słówka pełne woni krasy;  
 Zapomniane jakieś boje,  
 Przeminięte miłsze czasy.

Tędy, tędy leciał ptaszek!  
 Napowietrzny, kraśny nurek,  
 Chyżo bujał śród igraszek,  
 Zronił — zronił kilka piórek.

Krótko śpiewał w swojej wiosnie,  
 Na mogiłach po cichutku  
 Jako gil mi coś żałośnie,  
 Poświstywał w niemym smutku.

I wybłysnął w obszar siny:  
 Tędy, tędy leciał ptaszek!  
 Może nutą Ukrainy,  
 Słuch czarować ślicznych Laszek.

Głucho po nim — dawno głucho;  
 Na stepowej mojej próżni —  
 Bujno — śpiewno; ale ucho  
 Głosu jego nie odróżni.

Och — och — ptaszek mój z Lachami.  
 W poojczystej tam niedoli,  
 Za Górami, za Morzami,  
 Dumką serca ich niewoli.

Tędy, tędy latał ptaszek!  
 Napowietrzny — kraśny nurek.  
 Chyżo bujał śród igraszek.  
 Zronił — zronił kilka piórek.

Dziewczę, weź ty jedno piórko,  
 Noś na szyjce, na serduszku,  
 To Aniolki — mója córko!  
 Weiaż ci kwilié będą w uszku.

Syeu weź ty pióro wtóre:  
U kołpaka noś je synu!  
To po męsku pierś zagore,  
Pieśnią natchniesz się do czynu.

Tam daleko . . . niby gwiazdka,  
Niby lśniących pęk jedwabi.  
Och! mój ptaszek szuka gniazdka,  
A ta w klatce — którą wabi.



## MŁODO ZASWATANA.

Czy-ż ja na polu, nie kalina?

Czy-ż ja na polu, nie jedyna?

Czemu-ż mnie tak w moje rano,

W pączkach jeszcze — połamano?

Niedolaż moja!

Moja niedola!

Czy-ż ja u Ojca nie dziecina!

Czy-ż ja u ojca nie jedyna?

Czemu-ż, czemu w moje rano?

Cały świat mi zawiązano?

Niedola - ż moja!

Moja niedola!

Wyjdę ja czasem po za wrota,

Chodzę, o! brodę jak sierota;

Miła družka mnie zdaleka,

Zajrzy ledwo — i ucieka:

Niedolaż moja!

Moja niedola!

Chodzę o! brodę zawsze łzawa;

Szumi dąbrowa i Rasawa;

Rybka buja w swojej wodzie,

Buja ptaszek na swobodzie:

Niedola - ż moja!

Moja niedola!

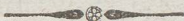
Sen — sen to luby! To się śniło;

W sercu znów smutno — i niemilo;

Rybołówka, rybkę młodą,  
Rozłączyła oto z wodą.

Niedola - ż moja!

Moja niedola!



## SPOTKANIE SIĘ GDZIEŚ DALEKO.

Czarnobrywko — rajskie ptasze,  
Daj no rączkę! — W dłoni dłoń,  
Spólne gdzieś tam gniazdko nasze,  
Żeby-ż spólnie lecieć doń!

Rajskie ptaszę, czarnobrywko!  
Myśmy swoi — moja — twój,  
Oko w oko, naprzeciwno,  
Swe pustoty ku mnie strój!

Niech wpatrując się miłośnie,  
Zbudzę w duszy stepu szum;  
Niechaj chwilkę jedną pośnie,  
Jakom śnił wśród waszych dum!

Ten dziewięcący twój uśmieszek,  
 Puść po lipkim wzroku wzdłuż!  
 Och! osmuknę usta meszek,  
 Co ośniadza krasę róż!

Gdzież rozwijał się ten pączek?  
 Z jakich miłszych znanych ziem?  
 Z pobereskich może łączek?  
 Skąd od Bohu? Niechaj wiem!

Zadzwon śliczną, słodką mową,  
 Co najmiłszą piosnkę znasz!  
 Wnęć odwdzięczę piosnką nową,  
 Bo - m na wieki śpiewak wasz!

Nuż do harfy! — Brząknij próba!  
 Będziem roić spólny raj;  
 Graj mi ową nutę lubą,  
 Zapomnianą dumkę graj!

Niechę dumki; — dumka płaczka;  
Już ją śpiewam wiele lat:  
Graj mi szumkę, lub kozaczka,  
To wyskoczę sercem w świat!



## W SPÓLCE ZE SŁOWIKIEM.

O! głoski już stroim ;  
Wymruğa bo świt :  
Ku lubkom tu swoim ,  
Cyt — jeszcze, cyt — cyt  
Sen ranku och! krótki,  
A długie dnia smutki ;  
Niech cicho — spokojnie — mile śnią obie!  
Oj bied - bied - bied - bied - bied - biedniż my sobie!

Na roścież okienko :  
Kłaśnijmy no — znak!  
Drobniechno — i cienko  
Miłośniej — tak — tak,  
Tak — tak — tak — po rosie!  
Tak — tak — tak — głos w głosie!  
Rozbrzmieją - ż serduszka ku nam na dobie.  
Oj bied - bied - bied - bied - bied - biedniż my sobie.

Oj biedni wlaszkowie!  
 My, z piórek im tu,  
 Ścielemy wezglowie;  
 I póki o! tchu,  
 Pieśniami ku wiosnie,  
 Zawodzim roznośnie,  
 Bolejem ku wodom, gajom w żałobie,  
 Oj bied - bied - bied - bied - bied - biedniż my sobie.

Oj biedni my wielce!  
 Im błogo się śni;  
 My w czarów kropelce,  
 I nocy i dni,  
 Zatruli wesele:  
 Bo Miłość — Trut-Ziele,  
 I rychło odkwita w swojej ozdobie;  
 Oj bied - bied - bied - bied - bied - biedniż my sobie.

Oj biedni śpiewacy!  
 Lubuje och świat,  
 I słucha bez płacy,  
 Tajemnie i strat,  
 Co ronim za pieśnią;  
 A lubki och nieśnią —  
 Och! nieśnią — o naszej nudnej chorobie;  
 Oj bied-bied-bied-bied-bied-biedniż my sobie.

Oj biedni ptaszkanie!  
 My, z piórek im tu  
 Ścielemy wezglowie,  
 I nucim do snu:  
 Oj moja — niekocha,  
 Doprawdy — ni trocha,  
 I darmo po pieśniach pieśni sposobie,  
 Oj bied-bied-bied-bied-bied-biedniż my sobie.

Cyt — cyt — cyt — słowiku,  
Śmignęło coś w dłuż :  
Cyt — cyt — cyt — bez liku ,  
W okienku bo już!  
To niechaj popieści,  
Za tyle boleści,  
Czarami umili smutek na dobie ;  
Oj bied - bied - bied - bied - bied - biedniż my sobie.

## NIEMA CZEGO TRZEBA.

Mgła mi do oczu zawiewa z łona,  
W prawo i w lewo ćmi naokoło;  
Dumka na ustach brząknie i skona:  
Niemo — och! niemo — bo niewesoło!

Spiewaj - no śpiewaj! Dumka się wzmoże,  
Rozjaśni czoło chmurką zasute,  
Wyscie źrenice: śpiewaj nieboże!  
Hej — po swojemu — na starą nutę!

Niema bo, niema, czego potrzeba!  
Dawno mi tutaj nudno, niemiło:  
Ni mego słońca! ni mego Nieba!  
Ni mego czegoś! czem serce żyło.

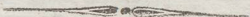
Czem serce żyło — i pełne, brzmiące,  
Niby za ptastwem bożem ku wiośnie,  
Ślicznych i świeżych dźwięków tysiące,  
Wiało ku wolnej piersi roznośnie.

Dźwięki och! moje? polne to kwiecie:  
Kilka zaledwie w czyimś warkoczu;  
Więcej o! więcej, lato po lecie,  
Opada zdala od ludzkich oczu!

Kochać i śpiewać — byłoby błogo!  
W cudzej tu pustce śniłbym jak w domu:  
Kochać o! kochać — i niema kogo!  
Śpiewać o! śpiewać — i niema komu!

Wszystko mi — wszędzie, jakoś pobrzydło,  
Bądź zdrowy śnie mój wieszczy i złoty!  
Ptaszyna, tulę głowę pod skrzydło,  
I pod krzewiną wyglądam słoty.

Niekiedy wzrokiem ku Niebu wiercę,  
Poświstom wiatru weale niełaję:  
Zimno — o! zimno lecz puka serce,  
Że z dumką w insze odlecim kraje. —



## STEPOWA MOGIŁA.

Siostrzyca — Strażnica, Stepowa gdzieś Wieża,  
Stepowa och! Wieża — Mogiła,  
W okolne zielone a bujne bezbrzeża,  
Ponuro i niemo patrzyła;  
Patrzyła tak, lata po leciech:  
Wciąż wiatry latawce,  
W swawolnej zabawce,  
Hasają jej w śniegach, to w kwieciech.

I nieraz się sokoł tatrzański pojawi,  
I tabun budziacki zahula,  
I trąbki zawrzasną natolskich żurawi,  
I serbska zakuka zozula;  
Od Bohu, i Dniepru, i Rosi,  
Rodzima skróź nuta,  
W stu dumach rozsnuta,  
Dzień po dniu się tęskniej roznosi.

Och woli Siostrzyca, czas mroczny i głuchy;  
 Gdy tuman koczuje po ziemi,  
 Pod boki, pod głowę, podściela jej puchy;  
 A Księżyc piersiami złotemi  
 Spółstrażnik — ku sennej się ślania:  
     Mogila — Strażnica,  
     Do brata księżyca,  
 Tajone podaje dumania:

·Oj było pacholę — powiernik nasz trzeci,  
 ·Wieszczego plemiennik Bojana;  
 Wktórego rozbrzmieniu — minionych stuleci  
 Gęśl, miała nam ożyć ograna;  
 I dźwięczyć od Nieba przymierzem! ..  
     Gdzież owe pachole? ..  
     Oj pisklę sokole  
 Porosło - ć porosło już pierzem!

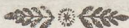
• O! lata po leciech odludnie, po cichu,  
 I stoję i patrzę szeroko;  
 Od wiatrów, od ptaków ni wieści ni słyechu;  
 Niczyje - ż niedojrzy go oko?  
 I oto lat nowy dziesiątek  
 Zamierzcha — jak w pyłe!  
 I tyle, o! tyle  
 Przekwita rokrocznie dziewczątek!

• A on gdzieś na piaskach rozbitek z pogromu,  
 Rozstroił snąc serce i ucho;  
 Niekocha nikogo: nieśpiewa nikomu;  
 Bo pusto tak po nim — i głucho!  
 Księżycu o! wieszczy mój bracie,  
 Coś mrugasz na prawo!  
 Hej — s'ostro Rasawo,  
 Wy o nim oboje dumacie!

• Księżycu — ty co noc z niebieskiej wyżyny,  
     Nawiedzasz naszego pielgrzyma!  
 Pamiętam jak ongi, na obszar twój siny,  
     Miłośnię się czepiał oczyma ...  
 Och, powiedz — czy zawsze mi łzawy  
     W niespane swe noce,  
     Słowiczo świegoco,  
 Utęsknia — do Rosi, Rasawy!

• Guślarzu tęskniący samotnie po nocy,  
     Przez brata strażnika na Niebie,  
 Ja leki słowiańskie — na smutek sierocy,  
     Westchnienie mogilne — do ciebie  
 Posyłam — guślarzu — tułacz! —  
     Och: twoja drużyna,  
     I twoja Jedyna,  
 Zawodzą-ż — za tobą tu w płaczu!

Siostrzyca — Strażnica, stepowa gdzieś Wieża,  
Stepowa och! Wieża — Mogiła,  
Olśniona — tumanna — w okolne bezbrzeża,  
Słowiańsko — serdecznie mi śniła:  
I śniła tak lata po leciech . . .  
A wiatry latawce,  
W ustawnej zabawce,  
Hasają jej w śniegach, to w kwieciech.



## SKALNA CZAJKA.

Roś — Rasawa \* — we śnie prawie,  
    Jąkam — ach o! ach;  
\*Roś — Rasawa \* — śnię na jawię,  
    I topię się w łzach.

Tajemnicy mej świat niewie!  
    Byłe na wiatr pleść,  
Puste brzmienia oto w śpiewie  
    A w sercu ich treść.

Skalna Czajka, wciąż ruchawa,  
    W jedną Dumkę gram,  
Wciąż powtarzam Roś — Rasawa;  
    Napieram się tam.

Tam to Niebo! . . . jako w Niebie  
 Świeci Boży ·Dziw!  
 Skalna Czajko — nie dla ciebie  
 Kwiatek z rajskich niw!

Gaj gdzieś cichy, rusałkowy,  
 Czary snów i dum,  
 Stepy, Progi i Ostrowy,  
 Dziś jak marny szum.

Skalna Czajka, wciąż ruchawa,  
 Dumkę swoją gram,  
 Wciąż powtarzam Roś — Rasawa,  
 I zawracam tam.

Skalna Czajka — jako w tęczę  
 Patrę tam na Wschód,  
 Na Pomorzu swoim jęczę,  
 Ku Otchłani wód.

Będzie-ż chociaż Dzień Pogody?

Głoś Otchłani — głoś!

Ujrzę-ż kiedy moje wody

Rasawę i Ros?



## OCZAROWANY.

Trzy dni jeno żyłem och! przy niej,  
Ale żyłem trzy dni te w Niebie:  
I przedumam wiek na pustyni,  
A nie przyjdę nigdy do siebie:  
O! nigdy niebędzie odmiany;  
Bom oczarowany!

Rok za rokiem lecą mi lata,  
Jak niemile — nieme — gdzieś ptaki!  
Kraj za krajem, zbiegłem pół świata;  
Ale wszędzie pusty — nijaki:  
O! nigdy niebędzie odmiany:  
Bom oczarowany!

Krasawice — Boże swe Kwiecie,  
 Ile Wiosna corok wyłoni;  
 Dla mnie jeden kwiatek na świecie,  
 Wszystkie — wszystkie insze bez woni:  
 O! nigdy niebędzie odmiany:  
 Bom oczarowany.

Jeśli na czas oczy uludzę,  
 I wyciągnę ręce ku łące;  
 O! niedotknę kwiatów — bo cudze,  
 Jakieś mgławce, blade, kolące,  
 O! nigdy niebędzie odmiany:  
 Bom oczarowany.

Niezachciewam świata też wcale;  
 O! niepatrzę w lewo, ni w prawo;  
 Czajko! — tobie nudzić na skale.  
 Jęcz ku wodom, mrugaj tu łzawo!  
 O! nigdy niebędzie odmiany;  
 Bom oczarowany.

Czasem z morza wionie do ucha,  
Niby pieśń — o Wojnie — o Sławie;  
Ale serce swoje wciąż grucha,  
I za sercem swoje ja prawię:  
O! nigdy niebędzie odmiany:  
Bom oczarowany.

Trzy dni jeno żyłem och! przy niej,  
Ale żyłem trzy dni te w Niebie;  
I przedumam wiek na pustyni,  
A nieprzyjdę nigdy do siebie:  
O! nigdy niebędzie odmiany,  
Bom oczarowany.



## ZARANEK.

Jasno — rumiano  
Majowe rano,  
Taśmami łśni, jedwabi;  
Coś — coś — w omroce,  
Słowik świegoce,  
Spół — zakochanych wabi.

Ptaszku, ej zaśnij!  
Kraśniej — ho, jasniej,  
Blask oto bije w lice;  
Struga do słońca,  
Wstęga bez końca,  
Przelyska w okolice.

Cicho i błogo  
 Nigdzie — nikogo —  
 Mgła wiesza się zdaleka,  
 Niby z kąpieli,  
 Wietrznica w bieł,  
 Za rąbkiem tam ucieka.

Brzozka dziewoja,  
 Družka och! moja,  
 Rozchwiana — drzy w objęcie;  
 Zielono-kosa,  
 Bisiorem z włosa,  
 Jak łzami mruga święcie.

Brzozko ty družko!  
 Puka serduszko,  
 Rozbrzmieniem niby pieśni,  
 Tak pięknie, miło,  
 Dziś mi się śniło,  
 Jak nigdy się już nieśni.

Och ! moja Senna,  
 Cała promienna,  
 W anielskich piór przepychu,  
 Sliczna i luba,  
 Głosem Cheruba,  
 Kwiliła w słuch po cichu.

«Lutnisto! — (ku mnie,  
 Pojrzała dumnie)  
 O! patrzaj — co się iści!  
 Dzień — niezachodzi!  
 I wszyscy młodzi!  
 I wszyscy — święci — czyści!»

Cyt! powiew świeży,  
 Słania się — bieży  
 Gość z Nieba — gość zarania!  
 Tu — po prawicy,  
 Tu — po lewicy,  
 Nakadza — i podzwania.

Miłuję — Wierzę  
W ranne-ż pacierze  
Rozdmuchnę śnienie swoje;  
Duch mój się wzbija;  
• Zdrowaś Marya! •  
Za nią — och! za oboje.



## ZE SNU.

Kto dziecięciem w stepów szumie,  
Szukał sercem, sercu nuty,  
I dzień po dniu, dźwięk rozsnuły,  
Na różaniec niżał w Dumie.

I lat wiele w śnieniu potem,  
Sam w swem gniazdku piskłę ptasie,  
Luskał piórka w słońca krasie,  
Aż wyleciał ptakiem złotym.

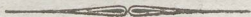
Och wysoko, jak wysoko!  
Tam w błękitu toni świeżej  
Niebo niżej — Bóg mu bliżej,  
Już nie sięga ludzkie oko.

Cicho wrzaski i oklaski!  
Wyjdź Narodzie z solą, z chlebem!  
Ptak twój buja gdzieś pod Niebem,  
Zniesie ziemi Ojca łaski.

Co nam śni się i co nie śni;  
Wszystkie naszych dziejów dziwy,  
Świat i żywy i nieżywy,  
Wnet jak jawa zabrzmią w pieśni!

Patrzcie w błękit — błyskawice!  
Wraca ptak — Kochanek ludu,  
Z promieniącą różeczką cudu!  
W ziemię oczy — Czarownice!

Kto urzeka tam go w locie,  
Kto się złotych skrzydeł ima  
Myślą tylko lub oczyma,  
Grzeszny, zgasił gwiazd już krocie.



## KTOŚ CZY KTOSIA.

Śród cudzych, nudnych i krajów, i ludzi,  
Jest Ktoś czy Ktosia swoja co nie nudzi;  
W pracy bez płacy, na słoie, na zimnie,  
Mój Ktoś czy Ktosia, niewidomo przy mnie,  
Ciągnie w pustkowie — by płakać i śnić,  
Wedle postawu barwy snuje nie.

Sam — żywej duszy tu, a jakoś tłumnie,  
Drzwi nie zamykam, tyle gości u mnie;  
To z gwarnych Stanie, to z cichego siola,  
Drużyna luba, ochocza, wesola  
Wita; a szepce wciąż Ktosia, czy Ktoś,  
•Bądź-że bądź grzeczny — siadać państwa proś!•

«Ho — ho — nasz piewco, taki i owaki!  
 (Sokoły moje hukają wojaki,)  
 Chwała praojców w starej swej ozdobie,  
 Wieje od mogił! . . . Ej co nam po tobie?  
 Milisz się — kwilisz — zakata — o! wstyd:  
 Dmuchnij - no żarem — na hart naszych dzid! »

Co — co — co? Insza szczebioce ezeczotka;  
 Oj czarodziejka wysmukła i wiotka,  
 Żrenice świecą jasne, czarne, duże,  
 Darmo się słaniam i powieki mrużę.  
 «Co — co — co? (grozi) «Podobno mnie znasz?  
 Tyś Rusalkowy — nasz — o! tylko nasz.»

I czarne, duże, jasne świecą oczy,  
 I po promykach pod serce się toczy;  
 Żegnam się Krzyżem, biegnę do spowiedzi.  
 Jak w prawie swoim zasiądzie — i siedzi:  
 Bądź - że tu mądry — Atamany zlicz,  
 Śpiewajcie mołojcóm Porohy i Sicz!

Panowie bracia, łajecie daremnie  
 Już jeno Bóg wie, czy będzie co ze mnie!  
 Dawno niepytam — na co się zanosi?  
 Słucham szeptania Ktosia tu czy Ktosi;  
 Bo w jednym ciele pokutujem dwóch,  
 Ja — i od stepów niby Dusza-Duch.

Radbym ja bracia zakląć ku niedoli,  
 Och zaczarować pieśniami, co boli;  
 Sprawa-ć to była kiedyś u mnie łatwa,  
 Ale ucicha wrzaskliwa już dziatwa;  
 Bić po staremu w torban nie mam sił;  
 Pada na piersi zewsząd jakoś pył.

Bracia — o! bracia — posucha bo wielka!  
 I dumka dobra — jak z Nieba kropelka,  
 Mnożę też dumki; — a nikt z was nie zgadnie,  
 Co tam leż różnych pod niemi gdzieś na dnie:  
 Dumki — mogiłki niby drogich strat,  
 Z nich po mym stepie kieruję się w świat.

Za niemi nawet obejrzyć się miło :  
Wtedy i wtedy to a to się śniło !  
Dnie były takie — to złe — to łaskawsze :  
To jeszcze wróci — to pierzechło na zawsze :  
Chwilkę przy Lubej cieszyłem się tam !  
Tu przecierpiałem długi czyściec sam !

Bracia o! z wami — i z dumkami nuda ;  
A pośród nudy wieczne ze mną cuda :  
W pracy bez płacy, na słońcu, na zimnie,  
Mój Ktoś czy Ktosia niewidomo przy mnie,  
Ciągnie w pustkowie, by płakać i śnić,  
Wedle postawu barwy snuje nieć.



## MAR A.

Póki-m na ziemi i w ciele ,  
Zachciewam ziemsko , cieleśnie ,  
Zachciewam jednak niewiele ,  
I to niewiele — jak we śnie —  
Och! jako we śnie zdaleka  
Rozwiewną marą ucieka.

Wyciągam ręce. Och! święcie  
Wielką Miłością, co we mnie —  
Świat-bym zagarnął w objęcie :  
Wyciągam ręce daremnie!  
Och! jako we śnie — zdaleka,  
Wszystko w około ucieka.

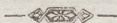
Kraina moja zarania,  
Wciąż jak piastunka w omroczu,  
W dumkach do uszu podzwania,  
W mogiłach miga do oczu;  
Och! jako we śnie zdaleka,  
Mara kochana ucieka.

Moja jedyna — co kocha,  
Co jako Matka rodzona,  
Do mnie, do swego pieszczocho,  
Sercem wyrywa się z łona;  
Och! jako we śnie — zdaleka,  
Mara kochana ucieka.

Insza jedyna i luba,  
Taka przykładna, pobożna,  
Którą jak z Niebios Cheruba,  
Na klęczkach jeno cześć można:  
Och! jako we śnie — zdaleka,  
Mara kochana ucieka,

Cała drużyna — Kilkoro —  
Odźwierciedlenie mej duszy,  
Moje stepowe jezioro,  
Maleje w Czasów posuszy:  
Och! jako we śnie — zdaleka,  
Mgłą mi ustawnie ucieka.

Nic mi się w niczém nieszczęści,  
Co bądź zamierzam, co czynię:  
Wydziedziczony z mej części,  
Napelniam jękiem pustynię:  
Och! jako we śnie — zdaleka,  
I Łaska Ojca ucieka!



Czemu taka wątła, blada,  
Chylam się na wiosnę!  
Ja roślinka, mdła rosada,  
Na wydmach tu rosnę!

Na około piasek suchy,  
Ni rosy, ni słońca,  
Nadal burze, zawieruchy,  
Przygody bez końca.

Ludziom śmiechy, ludziom dziwy,  
Że szlocham daremnie;  
Och! a luby, czarnobrywy,  
Daleko odemnie.

Ni do siebie mnie przygarnie,  
Ni ja go przytulę:  
Za Dunajem — tęskni marnie,  
A kocha tak czule.

Ja kukułka, na obłądne  
Zrywam się och! we śnie:  
A w pustwini schnę i wędnę,  
I konam boleśnie.



## DWOJAKI KONIEC.

Rok się kochali — a wiek się niewidzieli :  
Zbolały serca — oboje na pościeli.

Leży Dziewczyna w komnacie swej na łożu ;  
A Kozak leży w dąbrowie na rozdrożu.

Tam u Dziewczyny wezgłowie — i puchowe ;  
A u Kozaka żupanik och ! pod głowę.

Tam u Dziewczyny na leki wina, miody ;  
A u Kozaka ni kropli nawet wody.

O ! nad Dziewczyną rodziny całej płacze :  
A nad Kozakiem och ! siwy orzeł kracze.

Oboje biedni, Wnętrznosci ogień pali:  
Cierpieli srodze — cierpieli i skonali.

O! nad Dziewczyną po siole w dzwony biją;  
A nad Kozakiem po lesie wilki wyją.

Kości Dziewczyny grób zamknął poświęcony;  
Kości Kozaka bieleją na wsze strony.



Coś Okolica weselsza trocha;  
Wpadła bo w oczy, to może skocha.

Niema co mówić — w oczy mi wpadła:  
Z gór słońce miecie oblaski;  
W dole, jeziora — jasne zwierciadła,  
Chwytają w okrąg obrazki;  
I jakoś wszędzie cicho, zielono:  
Niema co mówić, lubuje łono.

Puszczę - ż stepową pieśń na omamy;  
Głos mój — roztrzelon w pustkowie,  
Stokroć odbity, stokroć złamany,  
Tkliwiéj - no niech się ozowie!  
Niech oczaruje, kędyś nad wodą,  
Śniącą na kwieciech Alpejkę młodą!

Naraz lat cierpkich, niech tu zapomnę!  
Żywot naziemski och krótki!

Dalej-że — wyżej w Alpy ogromne!  
W przepaść tam cisnę hej smutki!  
Nową poślubię sobie Nadzieję,  
I z nią wśród pieśni, znów odmłodnieję!

Grzeszna och Myśli odczep, odczep się proszę!  
Ilekoć w próżni żywota,  
Roić wzbronione pocznę rozkosze;  
Ilekoć rojeń nie złota,  
W żalobną dni mych płacze się przedzę,  
To już gdzieś prosto — w długą mgłę pędzę!

Znów Okolica milej przyłudza,  
Cud ukazuje, po cudzie,  
Luba, rozkoszna, świeża; — a cudza,  
Cudza przy całej uludzie,  
Bezmowna dla mnie i bezimienna;  
Minie-ż z pamięci jak mara senna.

Co mi te Alpy? albo Alpejka?

Domowa targa tu — Bieda!  
 Po za Alpami — jest czarodziejka,  
 Co przeniewierzyć się nieda,  
 Wiek, na uwięzi serce me trzyma,  
 Daleko - m od niej — a za plecyma

Tuż — tuż — podniebne Góry — Górzyska  
 Mglą się — w ogromie i grozie;  
 Koło dymnego niby ogniska,  
 Wojsko olbrzymów w obozie.  
 Wielkoludowie — siedzą, to stoją,  
 Za nim wyruszą w drogę gdzieś swoją!

Na czas choć gorzkich dni niech zapomnę!  
 Żywot naziemski och krótki!  
 Wyżej no — wyżej — w Alpy ogromne!  
 Wprzepaść tam cisnę hej smutki!  
 Z po nad lodowisk — rozjaśnię oko,  
 I zagrzmie piersią — na świat — szerok

Och ! jak świat duży ten — niż po świecie  
Wdłuż i wszecz, pustą grzmieć sławą:  
Wolalbym cicho żyć w mym powiecie,  
Kędyś nad Rosią — Rasawą.  
Z drużyną swoją, w dłoniach tam dłonie,  
Kochać i śpiewać — póki tehu w łonie.



## OBOJA WIOSNA.

Co Kwiecica! i bujne! technie słodko w swej Krasie;  
Ogródek, jak raj!  
Co dziewice, młodzieńców, rozkwita na czasie!  
Podwójny och maj!

Hej Wiosna to gody wyprawia nam swoje.  
I błogo tu z nią,  
Dziewice, młodzieńce, dłoń w dłoni, po dwoje,  
Po rajsku och śnią!

Nie wszystko - é to kwiecie, co buja ku Wiośnie,  
Da jagody już!  
Nie wszystka - é ta młodzież, co ma się miłośnie,  
Pobierze się tuż!

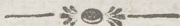
Oj Wiosna z tem kwieciem wciąż igra obłądnie.  
 Niewiele och! dba;  
 Połowa bo większa jałowo powędnie.  
 Za miesiąc, za dwa.

Za miesiąc, za drugi, nieszukaj ogródka,  
 Niepoznasz tych stron!  
 Śród naci a łodyg gdzieś jagódka:  
 I lichy-é to plon.

Toż Dumka — Siostrzyca, ku kwieciu, ku młodzi,  
 Rozkwila się w łzach!  
 Ku młodzi, ku kwieciu, bez końca zawodzi  
 W żałośne — ach! ach!

Ach Wiosna - ż ta ziemska? gdzie młodość i krasa,  
 Gdzie miłość i woń  
 I rychło się wytechnie — i rychło przygasa?  
 A tęsknim tak doń!

•Oj nie ta to Wiosna, co mija rokrocznie,  
Nie dla nas jej maj!  
Oboja och! Wiosna dopiero się pocznie,  
Gdy wrócim się w raj. “



## ZAKOCHANA.

Wiatr szeleści po topoli,  
Pomiata kaliną;  
O! a serce — serce boli,  
Łzy płyną i płyną.

Młode latka w smutkach lecą,  
A nadal rozpacze;  
Wtedy tylko lżej mi nieco,  
Gdy w kątku popłaczę.

Łzy niedoli mej niezmogą,  
Lecz służą za leki!  
Kto miał jedną chwilkę błogą  
Ten biedny na wieki,

## ALBO CO?

«Albo co? zima!» — Dziadek przy kominie,  
Potrzęsa głową — a młódź słucha cicho.

«Albo co? zima jak przyszła-é, tak minie!  
Alboż to jedno i ostatnie lichy?

I lichy dobre niekiedy;

Hej — póki grzeją was tam krasnolice;

A macie pieśni, kazki wieczornice,

To jeszcze — jeszcze pół-biedy.

«Albo co? zima! — chłopcy? wasza zima!

Ktoś zmarzł, — ktoś napadł na wesele wilcze:

A przecie ludzie z całemi uszyna!

A wielka-ż zima, wielka?... A ja milczę,

Taką niech dzisiaj przebędą!

Co, byłeś za drzwi — to żywcem na igły;

Przy piecu w ogniu na wskroś kości stygły,

A wilczki w oknach — z kolędą.



Albo co? dziwneć różne dzieła Boże!  
 Dniepr skądciś z borów litewskich wycieka;  
 Któż to rozumem prostym pojąć może?  
 Dniepr nasz przesławny, Ukraińska Rzeka,  
                   Siedemset rzeczek i cztery  
 Jak jakie wstążki Królowi gdzieś niesie;  
 A z nitki wody poczyna się w lesie?  
                   To mi dopiero — dziw szczerzy!

Albo co? Mówią, że Porohy zwałą;  
 Na sto mil przekop wytną w inszą stronę;  
 I Dniepr — rad — nierad hul fała za fałą,  
 Nie w Morze Czarne już — ale w Czerwone.  
                   Oj będzie — będzie stąd złego!  
 Czasy - m ja przeżył lasze i kozacze,  
 I może jeszcze nowinę obaczę . . .  
                   Owoż i Zimno — dla czego!

Albo co? Zima chłopcy wasza, zima!  
 Cicho - no chłopcy — oj cicho! oj cicho!  
 A przecię ludzie z całemi uszyna;  
 Niebudźcie licha — dopóki śpi lichu:  
                     Będzie inaczej to wtedy!  
 Hej póki grzeją was tam krasnolice,  
 A macie pieśni — kazki — wieczornice,  
                     To jeszcze — jeszcze pół — biedy.



## PANNA MŁODA.

Owoż insza dzisiaj wcale!  
W licach grają niby żale.  
Słowo księdza u ołtarza,  
Ciagle w uszach się powtarza:  
•Mnożcie się ku Bożej Chwale;  
Wierność — Miłość — i na wieki!  
Mokre łzami jej powieki;  
Widzi nowe obowiązki,  
Świat nieznany i rozległy,  
Śni o latkach, co ubiegły,  
Jeszcze pachnie kwiat z gałązki,  
Ale oto wnet obleci,  
Pełna czarów jego krasa,  
Sama w sobie już przygasa;  
Śnią się — Dóm i Mąż i Dzieci!  
Dziwy! dziwy! i dziewczyna,  
Co się dzieje — przypomina.

Lube družki na około,  
Gwarzą — miżdżą się wesolo:  
Tulą się na siostry łonie;  
Rowiennice — co na kwieciech,  
Z nią w porannych miłszych leciech,  
Przepląsały w dłoniach dłonie.  
Czemuś ku nim dziś nieczuła?  
W bładem czole już powaga:  
Myśl — jak w całun się osuła.  
Rzeczywistość oto naga,  
Niepokoje, smutek wzmaga.  
Raj Miłości wnet się prześni;  
Bądź jej zdrowa luba maro!  
Dźwięk ostatni oto pieśni,  
Co czarował wiosną jarą;  
    Dziwy! dziwy! i dziewczyna,  
Co się dzieje — przypomina.  
  
Pierzcha od niej w lot družyna.  
Oto krewni i rodzice

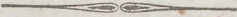
Zapłakane głaszcą lice,  
Błogosławią jej do drogi,  
Już po cierniach gdzieś żywota!  
Skarb to święty — wiecznie błogi,  
Dziatkom jej puścizna złota.  
Serce się jak na gwałt miota,  
Dziwna nowość w każdym słowie!  
Co lat wiele słodko miło,  
Snie się miało: — już prześniło!  
Przyszłość, straszna jak pustkowie,  
Spłasza lube sny omamień,  
Na miniony wiek zawala,  
Nagrobkowy niby kamień:  
Rzeczywistość jeno zdala! . . .

Dziwy! dziwy! i dziewczyna,  
Co się dzieje — przypomina.

Po modlitwie — coś weselsza  
Wstaje oto sromem drżąca;

Płomienisty słup miesiąca  
Oknem wpada. Żywsza — bielsza  
Jak w kąpieli myśl się zmaca:  
Przezroczyste wskroś z pod rąbka,  
Muska ciało, szyję, włosy,  
Niby z piórek swych gołąbka,  
Strząsa krople srebrnej rosy;  
I świecąca, śliczna, hoża,  
W lot podnosi się do łoża.  
Blask miesięczny zwierciadlany,  
Opromienia jaśniej ściany;  
Ptaszek, w gniazdku oto marzy!  
Coś po szerszej dziś pościeli,  
Czemuś wzrokiem żywiej strzeli!  
Płomyk jakiś mignie w twarzy!  
Bucha - ż mocniej woń od wieńca?  
Słyszy kroki oblubieńca.

Dziwy! dziwy! i dziewczyna,  
Co się dzieje - - przypomina.



## SYNOWSKI ŻAL.

Po leciech wielu śpiewam znowu czule;  
Śpiewam — sam niewiem — i na co? i za co?  
Doprawdy, usta raz na zawsze stule;  
Hej Ukraino Matko — tyś ladaco!

Dzień po dniu oto mniej mi już potrzeba,  
Uciekła Wiosna — i Lato ucieka:  
Kochana Matko — o! nie gwiazdki z Nieba,  
O! nie ptasiego napieram się mleka.

Wszystkim — kto żywy — dano na tej ziemi,  
 Czem zaczarować powszednią tu nędzę:  
 Czemuż ja jeden pomiędzy wszystkimi  
 Żywot samotny — taki pusty — pędzę?

Żebyś ty była dobra — o! Jedyna,  
 Tobys niekiedy szepnęła mi ścicha:  
 Co to tam boli tak mojego syna!  
 Czemu zawczasie wędnie i usycha?

On mnie miłuje — daj mu Boże! zdrowie,  
 Wiem o tém dawno, wiedzą i sąsiedzi!  
 Wciąż taki wierny, swojej smutnej Wdowie!  
 Minioną dolą moją wiek się biedzi!

Czemuż mój piewca kwaśny, jak na piątek?  
 Ani do Boga już! ani do ludzi!  
 Pełne och! serce domowych pamiątek,  
 Mileczy, i długie lata zmudzi — nudzi!

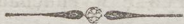
Zmndzi i nudzi — bo mi nieżonaty,  
 A dziwny — dziki — pierzchliwy jak ptaszek:  
 Hej niema rady! Pośle no ja w swaty;  
 Znajdę mu Laszkę — kiedy lgnie do Laszek!

Nie! czarnobrywkę wychucham, wypieszczę,  
 Slicznie w lubystkach skąpię na młodziku;  
 Wypielegnuję — jak nikomu jeszcze,  
 A czarów — czarów — wyuczę bez liku!

Będzie-ż mu gruchać obleśna turkawka,  
 Stoić ku pieśniom całunkami uszko!  
 Łzawe źrenice tulić do rękawka,  
 I przyhukiwać — „Nu! nu! śpiewaj, duszko!”

To — to — to — Matko! Tego by mi trzeba!  
 Uciekła Wiosna — i Lato ucieka:  
 Moja Jedyna — O! uie gwiazdki z Nieba,  
 O! nie ptasiego napieram się mleka.

Wtedy dopiero, o świeć się mi praco!  
Na klęczkach Matko — będziesz uwielbiona,  
Za słówko żalu — za grzeszne ladaco,  
Sto dum rokrocznie tęhnę ku Tobie z łona.



# KALINOWY MOST.

(na finał)

## I.

Stoję oto przed zwierciadłem,  
Dziwy ze mną, Boże dziwy!  
Łzawo mrugam — aż pobladłem;  
Toż-by włos doprawdy siwy?  
Patrz - no jeszcze bliżej; — zbliska:  
Niema rady — już wyblyska.

Krótkie - ż latko — żal się Boże!  
I już ma się ku jesieni.  
Pajęczyna z wiatru może?  
Może się we wzroku mieni?  
Gdzie tam — gdzie tam, pajęczyna!  
Gdzie tam, wzrok mój — wzrok sokoli!

Zamroz pierwszy liść mi ścina,  
 W nogi-ż w nogi od swawoli.  
 Tęskno — nudno — i żal czasu!  
 Co pomoże smutek niemy?  
 Hej! na pole — gdzieś do lasu  
 Podumajmy, jak umiemy.  
 Nim na dobre się zaśnieży,  
 Nim się zleci ptak wszelaki,  
 I zagwiżdżą w pochód szpaki;  
 Nuże — nuże ku młodzieży,  
 Choć kołpakiem jeszcze z głowy  
 Podrzucimy — na bądź zdrowy!

## II.

Woda duża i burzliwa,  
 Kalinowy Most mój stoi;  
 Spodem ku mnie przyhukiwa:  
 Wałą, wałą Goście moi!  
 W ślad za nimi tu na moście —  
 W ślad ostatni puszczam kwiatek;

Bądźcie zdrowi, mili Goście!  
 Niezawrócę młodszych Latek!

Bądźcie zdrowi, Goście miłi!  
 Wody płyną mętne do dna.  
 Mgła do oczu wieje chłodna.  
 Jakiś obłąd kroki myli.  
 Sam — i smutny — piaskiem brodzę.  
 Pusto-ż — głucho — po mej drodze.  
 Ho -- do lasu jeszcze . . . .

W lesie,

Pełno krasy, woni, kwieci;  
 Wyśpiewuje wiatr; coś niesie:  
 Rusaleczka oho leci!  
 Na pogodzie i na zimnie,  
 Dawno družka moja przy mnie.

Tu — tu — do mnie. — Poczniem czary!  
Stań naprzeciw — oko w oko —  
Patrz w źrenice — tu głęboko!  
Czarnobrywko — czy ja stary?  
Zadumana czemuś trocha:  
Po paluszkach jeno - usty  
Puszcza poświst — poświst pusty ;  
Swawolnico moja płocha,  
Tak czy owak — skniń no główką!  
Co? czy która mnie pokocha?  
Jakieś lube — dobre słówko!  
Ale słówku — już nie wierzę:  
Na jak długo? i czy szczerze? . . .

Guślar - gęślarz, dusza rwista,  
Nie sto, żebym żył lat trzysta,  
Wiem, że ptaszę sobie zwabię:  
Chowam bowiem Kwiat Paproci,  
Przędę śliczne zeń jedwabie,  
Siatkę niby — co się złoci;

Spiewam — śpiewam jak za młodu,  
 Co mi śni się, i co nie śni;  
 Na zieloność wieczną Pieśni,  
 Bom Rajskiego stróż Ogrodu.

Rusałeczko, co się święci?  
 Przeciem - wolny -- nieżonaty!  
 Za wczorajszej bo pamięci,  
 Uciekałem z Ojców chaty . . .  
 Świeże — gładkie — och! oblicze,  
 Brzoskwiniowy omszał pyłek;  
 W skroni było źródło żyłek,  
 W łzy miłośne, tajemnicze:  
 Ssałem z kwieci tam słodycze;  
 Snilem nowe światy swoje:  
 To mołojców gwar ochoczy,  
 Ich wesołe konne boje:  
 To tonąłem w czarne oczy,  
 I nieśmiałek — o! nieśmiałek,  
 Biegłem do was — do Rusałek! . . .

I przeświecił brzask rumiany! . . .  
 W czarnoksiężskie me zwierciadło.  
 Wiały — wiały wciąż tumany!  
 Aż w pleśń zaszło — i pobladło:  
 A wczorajsze niby — dziwy?  
 I już włos wybłyska siwy! . . .  
 Och — och — dzisiaj — w moich leciech  
 Życ by mi w słobodzkim stanie!

Moje piskłę, tam na kwieciech  
 Mój tu jeździec — na kolanie . . .  
 Hoża młoda czarnobrywka,  
 Nuci ku nam z naprzeciówka . . .  
 Żonko, Laszka weź na łono!  
 Podaj torban moja żono!  
 Niebo jasne i błękitne  
 Słodko dzwoni twoja nuta  
 Coś pod sercem gra mi tutaj,  
 Nową-ż dumkę tobie wytnę! . . .

Cyt — cyt — Pieśni! Pieśń szczebiotka;  
 Przędka moja, z kołowrotka  
 Nitki srebrne, nitki złote,  
 Snuje — płacze mi w tęsknotę!

## III.

Woda duża i burzliwa,  
 Kalinowy most mój stoi,  
 Spodem ku mnie przyhukiwa,  
 Wałą, wałą Goście moi:  
 Wśląd ostatni puszczałam kwiatek,  
 Bądźcie zdrowi, mili Goście!  
 Niezawrócę młodszych Latek.

Bądźcie zdrowi Goście mili! . . .  
 Wody mętne przed godziną,  
 Mętniej jeszcze — mętniej płyną . .  
 Głodno — chłodno — a po chwili,  
 Chyba bieda mnie posili . . . .

Bieda mówią nieuczcy:

O! ni włoska nieuczerni;  
I włos płowy, i włos kruczy,  
Pośród świata tego cierni,  
Stera jeno, lub ośniedzi.  
Przyjaciele moi wierni,  
O! przez ścianę my sąsiedzi;  
Tu — bieduję sam na świecie:  
Tam — wy znown biedujecie! . . .

Wcześniej — wcześniej — z domu fala,  
W świat uniosła — W zimnie, w słocie,  
Przebolałem na Moskale,  
Na gorączek różnych krocie;  
Jedna Bieda niepowala,  
Bieda druga na zawrocie, —  
Mrozem dmucha już ku duszy . . .  
Cóż dziwnego, że śnieg pruszy?

Och! a Pieśń . . . . Domowa zmora,  
Utajona gwiazdką w łonie,  
Co pod sercem mojem płonie,  
Kraśniejąca różnowzora,  
Ku źrenicom w łzach migoce:  
w niespane długie noce,  
Jak słowika płoszy z łóżka.  
To w dzień biały — jako we śnie,  
Czarodziejka — niby wróżka,  
Ku mnie skrada się obleśnie;  
Miecie pęki różnych kwieci,  
Różną wonią bez ustanku,  
Przeminionych gdzieś stuleci,  
Przypomnienia w duszy nieci.  
To mi szepce: „Oj kochanku,  
Kochasz — bolisz — i to minie!  
Piewco za mną — na pustynię;  
Dzwoń - no — zadzwoń — Ukrainie!

Gęśl porywam ku podzięce,  
Puszczam w skok obiedwie ręce,  
Chyżo drobi ręka prawa;  
Ledwie nutę słuch pochyci,  
Dźwięk, po dźwięku, jak po nici,  
Leje — wieje się z rękawa . . .  
Ręko - ż lewa? — Ręka lewa,  
Na wiatr czary swe rozwiewa!  
Gore lice — zapał wielki  
Nuta pełna już — ograna!  
W cześć — któregoż by hetmana?  
Oho — prysły w twarz kropelki  
Jak lód zimne. Oho Bieda,  
Nieśpi Bieda — iuż się sunie,  
Zrywa strunę mi po strunie,  
Nie — dośpiewać nigdy nieda:  
I Pieśń owa — Pieśń połkniona.  
Wiecznie chmurą wstaje — z łona! . . .

Och! a Miłość . . . Zmora druga;  
 Postać znikłą wcielająca;  
 Co ustawnie myśl zamaça,  
 Niby w koło płasa — mruga —  
 «Jak to było (szepce) wtedy?»  
 I w ślad za nią — Cztery biedy! . . .  
 Ren gdzieś szumi! . . . Swietlna smuga. . . .

Cyt — cyt — Pieśni. Pieśń szczebiotka,  
 Przędka moja, z kołowrotka  
 Nitki srebrne, nitki złote,  
 Snuje — płącze mi w tęsknotę.

#### IV.

Woda duża i burzliwa;  
 Kalinowy Most mój stoi;  
 Spodem ku mnie przyhukiwa,  
 Walą, walą Goście moi:  
 W ślad za niemi tu na moście,  
 W ślad ostatni puszczam kwiatek,

Bądźcie zdrowi, mili Goście!  
Niezawrócę młodszych Latek.

Bądźcie zdrowi goście mili!  
Niech się święci Boża Wola!  
Mrok ciemniejszy wciąż — okola;  
Ciężkie brzemie barki chyli,  
I omackiem schodzę z pola.

Bedzie -ż głucho — w krócie głucho!  
Hej! po drodze tam przedemną  
W mgłę tę chłodną taką ciemną,  
Utkwię na czas wzrok i ucho:  
Okolice insze za nią  
Insze glosy nad otchłanią —  
Myśl skrzydlata, gdy się zwinie,  
To okraży je w godzinie.  
Myśl skrzydlata oto lóźnie  
Ostrzem bije w czasy. — Lecim!  
Nowym światom tym — niebluźnię.

W pokoleniu gdzieś aż trzecim  
Jestem . . . .

Broda w pas — i śniada  
Wykochana moja żonka,  
Dzieje gęśli rozpowiada,  
I gęśl ku niej smutnie brząka:  
Dzieje — dzieje bo nielada!

Starość o! nie radość — srodze  
Dokuczliwa. Co dziś pocznę?  
Lata cierpkie i omroczone,  
Czem-że gorzkość ust osłodzę?  
Oplakany-ć stan człowieczy!  
Miłowałem ludzi tyle;  
Śniłem tyle — tyle rzeczy;  
I to wszystko — już w mogile!  
I sam stoję! — Niema rady;  
Po staremu piewco — w Dziady! . . .

Step rodzinny — da przytułek,  
Rozpościele swe komysze;  
A kukulki! . . . Och! kukulek,  
Już nieujrzę — nieusłyszę.  
Siostry lube — dwie zozule,  
Dwie pociechy mego latka,  
Miłowały obie czule:  
Ukraina spólna, matka,  
Wyprawiła je — jak pošty,  
By mi dobre wieści niosły;  
I nosiły do ostatka.  
Niespodzianie — na złej chwili,  
Drapieżnicy je spłoszyli;  
Na ptaszęta gracze wieley!  
A zozula — ptak to Boży,  
Bóg — i Lud się za nią sroży:  
Czart was porwij — podli strzeley!  
Klnę — przeklinam na rozdroży . . .  
Nie załuję wcale ziemi,  
Ale umrę w łzach za niemi! —

Tam — z murawy woda mruga :  
Wiankiem wiszą na dół chaty ;  
Droga ku nim oj przydługa !  
Kostur — kostur ten sękaty ,  
Nieodstąpi starca w biedzie ,  
On podeprze i zawiedzie .  
Niezapukam też w podwoje ,  
Stanę w oknie , lub u progu ,  
Co wyśpiewam a wystoję .  
Podziękuję Panu Bogu :  
I znów dalej — w swoje strony ,  
W step bezludny a zielony :  
Tyle-ż mego było — w życiu ,  
Com przedumał gdzie w ukryciu ! . . .

Hej — hej — śliczne też to kraje !  
Aż śnieg w brodzie w mojej taje :  
Co rozblasku , woni krasy ,  
Ziemia taka złotowłosa ,  
Czyste — jasne wskroś Niebosa ,  
Jak Italskie — w one czasy !

Takie same — rys po rysie ;  
I tak samo w sercu śni się :  
Och! i myśli jak skowronki —  
Od zielonej swojej łąki,  
Do pięknego wiosny słońca,  
Podlatują wciąż bez końca!

Czemuś Młódź tam hula tłumnie,  
Śpiew i taniec jakiś rzutki,  
Chodźmy bliżej. Czy Sobótki?  
Oho — dziewczę drobi ku mnie.

• Dziadku, dziadku, niestój niemy!  
Koło prosi tam — do wianka:  
Żadna nasza tu wiośnianka,  
Ale nowej — nowej chcemy!  
Nu dziaduniu — nuże szybko! . . .

Co? co znowu? moja rybko!  
 A skąd ty się wzięła taka?  
 Proszę; czego się zachciewa;  
 Czy ja wracam z dziedzierewa,  
 Żebym z wami grał — w pustaka?  
 Dziewczę wstążkę popraw sobie!  
 Czemu stulasz tak rękawek?  
 Chowasz parę snać turkawek:  
 O! a jedna w rąbek dziobie;  
 Muśnij — muśnij no rękoma!  
 Kraśne liczko — białe ciało —  
 Gdzie niepojrzę — kraśno biało —  
 Jak jabłuszko — aż oskoma —  
 Żeby połknął cię Kupalo! . . .

•Daj mi pokój! niewesoły;  
 Swoje długie brwi nastrosza.  
 Ni do Koła! ni do Kosza!  
 (Podwikowe grzmią sokoły)  
 Umie — mówią mnogie czary,

A na trawie mu już ślisko;  
Jak świat, stare bo dziadzisko!  
Dziadku — dziadku jakieś stary?.

A wam na co? wartogłowy!  
Wiek mój — wiek Matuzalowy;  
Głębiń Czasów Bożych siega:  
Czarnoksiężnik! Czarnam Księga!  
Oj latopis nieco starty —  
Powietrzały mnogie karty! . . .

Ho Panowie moi młodzi!  
A przy czyjej to mogile,  
Zawodzicie płasy mile?  
Czyja pieśń wam gody słodzi?  
Dla was, wszystko to — nieżyje! . . .  
Owoż — to miniona Chwała,  
Jako ongi wrzała — brzmiała —  
Tu pod sercem mojem żyje!  
Co niedziało się w tych krajach! . . .

Z grodzisk — jeno głaz na głazie!  
Z pieśni — jeno nuta w gajach!  
A tu — jako na obrazie! . . .

Na Kijewie chrobre Kniazie;  
A Kniahinie w gronostajach,  
Jak topole — hoże, młode,  
Stoją rzędem wzdłuż u ściany;  
A gwar dziwny niesłychany;  
Bojan — z gęśli, jako wodę —  
Zwierciedlące leje dźwięki;  
I roznośny śpiew — to mięki,  
Pełną garścią nam rozprasza —  
To jak Orzeł siwy — w chmury!  
To ku ziemi — jak wilk bury . . .  
A grźmi w tarcze bracia nasza;  
Klaszczą w ręce dziewy sromne . . .  
W głowie pstro, jak u was było,  
I wszystkiego już niepomnę,  
Bom oczyma bujał miło! . . .

Dobrze płasać nad Taśminą!  
 Albo wyście co widzieli? . . . .  
 A gdzie Tybr? gdzie Rodan płyną?  
 Gdzie olbrzymie Alpy w bieli?  
 Żywym piaskiem Step zawiany?  
 Kanadyjskich puszczy — wigwany?  
 Zamorszczyzna — co to znaczy?  
 Wy o wielkim — bożym świecie,  
 Jako w rogu — ani wiecie!  
 Popytajcie nas — tułaczy!  
 Cicho bądźcie no — mołojce!  
 Dawno — dawno — za . . .  
 Wasze Ojce i praojce,  
 Mojej gęśli wtórowali . . . .  
 Oni żywe Dumy moje,  
 Pośród Mór — i Kończyn Ziemi.  
 Suchy chléb łamałem z niemi,  
 A lecieliśmy na boje . . . .  
 Toż bywało tam — dopiero —  
 Jedną pierśią niby dyszem . . .

Twój Dziad leży nad Irtyszem!  
Twój gdzieindziej — nad Duero!

Po nich w spadku dźmierzę władzę;  
Jeśli gnuśni — a bez sromu,  
Dacie Kraj najechać komu,  
To przez kostur was przesadzę! . . .

Całujecie! — Dobra Działwa;  
To i sprawa z dziadem łatwa.

„Dziadku — dziadku na z jednanie,  
Pocznij pieśń nam o hetmanie;  
Rozdobruchaj się no trochę!  
Usiądź z gęślą tu — pośrodku  
Może wina? może miodku:  
Może która niech pokocha? „

Niechcę nic — a nic — ni wina!  
 Krew mi sama grać poczyna,  
 Ukraińska krew — matczyzna:  
 O hetmanie . . . A o którym?  
 Ale chłopcy rażno wtórem! . . .

Cyt — cyt Pieśni! Pieśń szczebiotka,  
 Prządka moja, z kołowrotka  
 Nitki srebrne, nitki złote,  
 Snuje — płacze mi w tęsknotę! —

## V.

Woda duża i burzliwa;  
 Kalinowy Most mój stoi;  
 Spodem ku mnie przyhukiwa,  
 Wałą — wałą Goście moi:  
 Wślad za nimi tu — na moście,  
 W ślad ostatni puszczam kwiatek,  
 Bądźcie zdrowi mili Goście!  
 Niezawrócę Młodszych Latek . .

Bądźcie zdrowi Goście mili!  
Wody co dzień mętniej płyną:  
Co dzień smętniej serce kwili...

Darmo — darmo — Ukraino,  
Piewcy twego mija latko!  
Oj zapłaczmy po cichutku:  
Więdnę wczesnie moja Matko,  
Z utęsknienia — och ze smutku.  
A ustawnie mi się marzy,  
O minionej — lubej wiosnie;  
Gdym sam jeden i miłośnie,  
Budził z mogił twych Guślarzy!...

I ozwali się . . . . . ozwali . . . .  
Sto Dum oto Ciebie chwali  
Głosy w głosach Dwór ci wiedę:  
Matko, syn powraca miły!  
Pokolenie piewców młode,  
Odprowadza — do Mogiły!..

Matko, niosą żywe Słowa;  
Wyjdź niebogo z Milszą Rzeszą!  
Gdzież Gospoda Bojanowa?  
Gęśl, przy gęśli, niech zawieszają! —

Cyt — cyt Pieśni! — Pieśń szczebiotka,  
Prządka moja z kołowrotka,  
Nitki srebrne, nitki złote,  
Snuje — płacze mi w tęsknotę! —



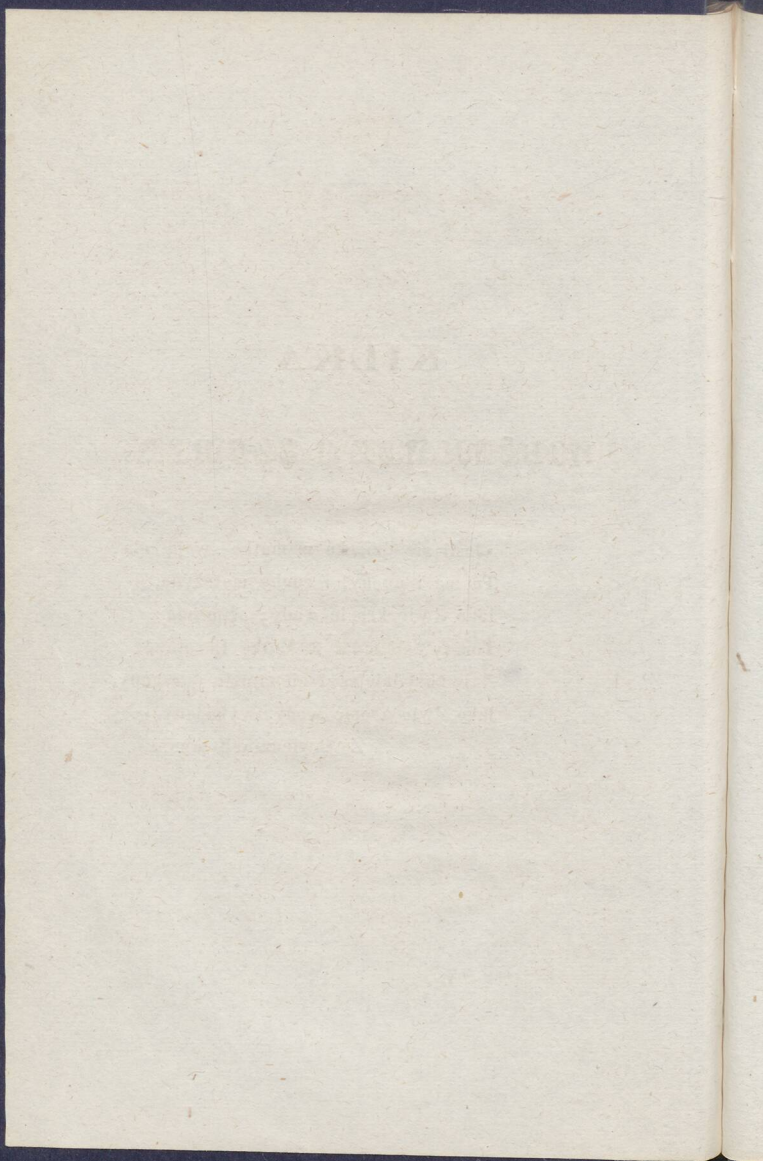
Koniec księgi wtórej.

## KILKA

### WIOŚNIANEK I SZUMIEK.

•Jeśli się dziecko w matkę swoją uda,  
To ma i duchy, i ruchy matczyne,  
Jako dwie krople wody; aż uluda:  
Toż ty, się udał w Matkę Ukrainę!  
Najwybrydniejszy, nienajdzie przygany,  
Jako dwie krople wody, wykapany. •

Z Nawiedzin Bojana.



## CZARNOKSIĘZNICZKA.

Chyżo — lotem — na czoleńku,  
Miga z poza drzew,  
Kwiat — Dziewczyna,  
Och jedyna!

Lietkie wiosło pluska w rękę;  
I roznośnie dźwięk po dźwięku,  
Niewolący śpiew,  
Z obojego mile brzega,  
Na doliny się rozlega.

Do mnie, do mnie, chłopcy młodzi,

Czarne oczy mam;

Czarne oczy,

Kto doskoczy

Tu — aż — tutaj — do mej łodzi!

Do mnie — do mnie — chłopcy młodzi!

Krażyć tam i sam:

Kto przegoni łódkę w pędzie,

Raj — i w raj u mnie posiędzie!.

Woda prędką i głęboką,

Stromo stąd i stąd;

Lecz z czołenka

Brzmi piosenka,

Mruga — wabi — czarnooka.

Patrzy chłopiec — i z wysoka,

Bystro mierzy — prąd

Hul — hul — żwawszy — niż pęd wody!

Oho! w łódce chłopiec młody.

*Ona.*

• Tuś mi ptaszku! O! natręcie,  
 Wieleż — wiele kar!  
 Jam Rusalka,  
 Zgromię śmiałka,  
 Bliżej chódź-no, chódź w objęcie!  
 Wiesz — czy niewiesz, swe zaklęcie,  
 Tchnę na ciebie żar;  
 Raz roztlony w twojem łonie,  
 Na wiek wieków nie ochłonie.

*On.*

Miasto zaklęć — do nóg padnę;  
 Mimo gróźb i psot,  
 Coś znajoma?  
 Aż oskoma!  
 Bo też iskrzą oczka zdraadne;  
 I przez usta, lica ładne,

Świuga uśmiech w lot;  
 Ptasia nuta, ptasie ciałko:  
 Dobry-ż dzionek ci — Rusatko!

*Ona.*

«Uśmiech co po licach lata —  
 Luby uśmiech mój;  
 Oczy, usta,  
 Nuta pusta,  
 Nie dla młodzi tego świata:  
 Jak nie dla was z gór tam złata —  
 Zwierciadlany zdroj;  
 Jak nie dla was tęskna, dzika,  
 Z gaju dzwoni pieśń słowika.»

«Czynię czary! Na ustroni

Więdnie kwiatów pąk:

Tylko chuchnę

Wnet miluchne

W niebo oczka swe odsloni,

I malowny, pełny woni,

Tu — u moich rąk —

Jak rozdzwięki oto śpiewu,

Patrzaj! — igra, śród powiewu.

*On.*

•Niema rady — czary! — czary!

Zwiędły kwiatek ten;

Och! ta mowa,

Świeża, nowa,

To na jawie jakieś mary!

Ów na kwieciech sen gdzieś jary,

Iści się mój sen!

Toż to z jutrznią dziś zaranną,

Chylę czoło przed Dziewanną?

*Ona.*

•Wspomnij chłopcze owe latka,

Gdyś doświadczał sił!

W świeżem mliku,  
Na młodziu —  
Mnie kąpała wtedy matka;  
Tyś od kwiatka w lot do kwiatka,  
Jak motylek śnił:  
Jam śpiewała; — po mej nucie,  
Ogrywałeś swe uczucie.

• Patrzaj! widzisz? jasna zorza,  
Pięknie krasi Wschód;  
Złote chmury,  
To są góry;  
Za górami — przestwór morza;  
Po za morzem — gór przestworza;  
Siedmiorakich wód,  
Siedmiorakich gór — kończyny  
Opromienia kraj mój siny. •

«Kraj mój siny, sinozłoty,  
Godzien chłopcze prób!

Ale długa

Stąd żegluga

Będą strachy, mnogie psoty,

Ale będą i pieaszczoty;

Weźmiem potem ślub!

Dam ci Kraj ten; — raj daleki:

Do lat siedmiu — lub na wieki!

Chłopiec skinął — że zezwala;

Łaknie próby znieść.

Rybka, z rybką,

Pluły szybko.

Z prózną łódką igra fala.

Siedmiobarwa tęcza zdala;

Coś — jak dobra wieść,

Siedmiobarwa mruga tęcza:

Może para się zaręcza.

O! godują Państwo - Młodzi.

Snać szczęśliwy mąż;

Pośród pieśni

O nas nieśni!

Siódmy oto rok już schodzi;

Łódka igra na powodzi;

Wypatrujem wciąż.

Darmo na Wschód wzrokiem gonim,

Ani słychu dotąd po nim! —



## ROJENIA WIOSNIANE.

O! widać i słyhać — w ogródku skowronek  
Z piosenką podleci, upadnie;  
I moje kwiateczki z rozpukłych nasionek,  
Jak wschodzą zielono i ładnie!

O! milsze krosienka,

I milej z okienka

Zadzwoni piosenka,

La, la, la, piosenka!

Po Kwietnej, po świętej, z Przewodnią niedzielą,  
Rozrosną się w słońcu kwiateczki,  
I w pączki się zwiną, rozwiną, wystrzelą  
W czerwone, w niebieskie listeczki.

O! milsze krosienka,  
I milej z okienka,  
Zadzwoni piosenka,  
La, la, la, piosenka!

Po cichu coś szepcą i młodzi i starzy  
O! łatwo odgadnąć z ich oczu,  
Coś o mnie o kwiatkach — co? jakie do twarzy?  
Co? jakie w mym upleść warkoczu?

O! milsze krosienka!  
I milej z okienka  
Zadzwoni piosenka,  
La, la, la, piosenka!

O wiem ja, wiem kogoś, co wszystko mi powie,  
 Zwierciadło mi prawdę odłoni;

Liliję uplotę u wstążek na głowie  
 Różyczkę we włosach u skroni.

O! miłsze krosienka,

I milej z okienka

Zadzwoni piosenka,

La, la, la, piosenka!

Wieczorem za dworem gościniec w kurzawie,  
 Gość jedzie na wronym koniku;

O! prędzej — co prędzej, u włosów poprawię,  
 Przepaskę zacisnę w stan'ku.

O! miłsze krosienka,

I milej z okienka

Zadzwoni piosenka,

La, la, la, piosenka!

Gość jedzie, już w bramie; rży konik z podwórka  
 Moj Boże! ach! co go przywiodło!

I woła i pyta: «a państwo, a córka?»

I cugle zarzuca na siodło.

O! milsze krosienka,

I milej z okienka

Zadzwoni piosenka

La, la, la, piosenka!

Od brzęku, od dźwięku ostrogi, szabelki,

Aż brzęczą, aż dźwięczą pokoje;

Aż skacze serduszko, — bo wojak to wielki,

Wszelako niebardzo się boje.

O! milsze krosienka,

I milej z okienka,

Zadzwoni piosenka,

La, la, la, piosenka!

Groziła mi ciocia — o! gdzie tam! co ciocie!

Groziła z uśmiechem, nie szezerze:

«Bałamut!» — o! gdzie tam, — to anioł dobroci!

Bałamut? — nie wierzę, nie wierzę.

O! milsze krosienka,

I milej z okienka

Zadzwoni piosenka,

La, la, la, piosenka!

On idzie, i kłania i zbliża się do mnie,

I mówi tak pięknie, i z cicha;

Wstyd oczu mi podnieść, tak chwali nieskromnie

Pochlebnik! — o biedny! on wzdycha.

O milsze krosienka,

I milej z okienka

Zadzwoni piosenka,

La, la, la, piosenka!

O! dobry i grzeczny i miły chłopczyzna!

Lecz będę, o! będę ostrożna!...

Całować chce różę — dalibóg zaczyna;

O proszę! niemożna! niemożna!

O! miłsze krosienka,

I milej z okienka

Zadzwoni piosenka,

La, la, la, piosenka!

## NUŻE!

Do lotu ku wiosnie  
Unosi się łono,  
I w sercu radośnie,  
I w duszy zielono.

Och! serce podlata,  
Bo piosnka tam kwili;  
Och! dusza bogata,  
Bo tęcza motyli.

Nietraćcież i chwilki;  
Hej piosnko na pole!  
Hej myśli — motylki,  
Pocznijcie swawole!

Od łączki do łączki,  
Powieście na fale ;  
Od pączków na pączki-  
I dalej — a dalej!

O ! dalej — leciuchnie  
Powieście po świecie.  
Aż miłsza woń buchnie ,  
Wy wiecie skąd — wiecie.

Cyt — cyt — po cichutku . . .  
Psotnica stepowa ;  
Stania się w ogródku . . .  
Och ! — nasza Królowa.

Nietraćcież i chwilki :  
Hej piosnko na pole !  
Hej myśli — motylki,  
Poczniście swawole !

Niech nuta zabrzączy  
Poskocznie, wesoło ;  
Motylki niech w tęczy,  
Zaiskrzą w około !

O piosnko! dzwoń w uszko!  
Pieściwie po nucie  
Rozruchaj serduszko,  
Aż rozbrźmi współzucie ;

Aż głosik milutki:  
Nastroi uprzejmie,  
I moje tu smutki  
Czarami odejmie!

Nietraćcież i chwilki:  
Hej piosnko na pole!  
Hej myśli — motylki,  
Pocznijcie swowole!

Motylki nuż do niej!  
Do oczu! do brewek!  
Aż usty uroni,  
Pałący powiewek.

Ostrożnie od ciałka,  
Ostrożnie — zdaleka:  
Bo — ho — ho — Rusalka,  
I bieda nas czeka!



## ŚMIERĆ W OBLAWIE.

Śmierć się wije u płotu,

Szukająca kłopotu;

Co hałasu — stukotu?

Licho — cicho! ruszaj w las!

Póki dziewcząt — póki nas,

Rą - tą ta - ra - ra —

Póki młodość, to wara!

Wara! wara!

Śmierć się złości ; — zawzięta  
 Na mołojce, dziewczęta,  
 Chce świat wygryść do szczęta :  
 Czego chce? za czyją mać?  
 Póki nas! to światu trwać!

Rą - tą - ta - ra - ra —

Póki młodość, to wara!

Wara! wara!

W bój — na łowy — człek jedzie,  
 Śmierć, ze Strzygą, na przedzie,  
 Szczują Niemce ; — niedźwiedzie,  
 Przy dziewczynie oto rad,  
 W całowania dmuchują jad!

Rą - tą - ta - ra - ra —

Póki młodość to wara!

Wara! wara!

Wydź — no w nocy! — Przez sito  
 Wiedźma gwiazdę zawita,  
 Cedzi, tryska na żyto;  
 A wilkołak w łożach — zły,  
 Skrzy oczyma, skali kły;

Rą - tą - ta - ra - ra —

Póki młodość to wara;

— Wara! wara!

Broi Łysa nam Góra:  
 Łysa — bisa tu wskóra  
 Chłopcy ura — ho ura!  
 Z Wilkołaków, Wiedźm i Strzyg,  
 Oczyszczymy ziemię w mig:

Rą - tą - ta - ra - ra —

Póki młodość, to wara!

Wara! wara!

Łysa Góra grzmi wrzawą:

Hej na lewo — na prawo —

Nuże — razem — obławą!

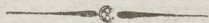
Żmije syczą. Mimo żmij,

Śmieré — Marzannę, zwiążem w kij!

Rą - tą - ta - ra - ra —

Póki młodość, to wara!

Wara! wara! —



## PO ROSIE.

*Dziewczyna.*

Roso moja, biała roso,  
Pośrebrzana bujna trawo,  
Na urodę-ż hasam boso!  
Za mną czyżyk drobi żwawo.

Hej czyżyku! dam ci maku,  
Co się przecie waści marzy?  
Ale prawdę mów pustaku!  
Komuż hasać tu do twarzy?

*Czyżyk.*

Oj do twarzy — kiedy hasa  
 Dziewa hoża i rumiana:  
 Niechaj hasa — oczu krasa,  
 Aż pierś zerwie u młodziana

*Dziewczyzna.*

Hej czyżyku — jeszcze maku!  
 Co się przecię waści marzy?  
 Ale prawdę mów pustaku!  
 Komuż płasać tu do twarzy?

*Czyżyk.*

Oj do twarzy, kiedy płasa  
 Dziarski młodzian przy swej Lubce:  
 Niechże nuci jej z pod wasa,  
 Tnie — a tnie — a tnie — hołubce!

*Dziewczyna.*

Hej czyżyku jeszcze maku!  
 Co się przecie waści marzy?  
 Ale prawdę mów pustaku —  
 Komuż skakać nie do twarzy?

*Czyżyk.*

Nie do twarzy — Kiedy żonka:  
 Bo mąż mruczy; dzieciak beczy;  
 Ten chce piersi, ten całunka,  
 Wcale — wcale nudnych rzeczy!

*Dziewczyna.*

Roso moja biała roso,  
 Pośrebrzana bujna trawo,  
 Na urodę ż hasam boso!  
 Hej czyżyku — za mną — żwawo!



## LADACO.

Kogut krzykliwe licho,  
Niesiedzialby to cicho:  
Mała bo nocka, mała,  
Jeszcze żem się nie wyspała.

Niewstanę taki zrana,  
Doprawdym spracowana;  
A mnie do pracy szkoda,  
Bom sobie hoża, młoda.

Gnała mnie matka wezora  
Pleć żyto, póki pora;  
A jam nie pleła żyta;  
W brudzie leżała skryta.

Do rąk się buja kwiecie ;  
Wianeczek sam się plecie :  
I wracam w samą porę,  
Bo liczko mi ogore.

Matka się w chacie krząta,  
Z tego, to z tego kąta,  
Wynosi wciąż łakocie,  
Dla dziecka — po robocie.

Wylegam się na ławie ;  
Z kotkiem się swoim bawię :  
A stoi kądziel z przędzą ,  
I robić znowu pędzą.

Nudzę oj u kądzieli ;  
A w nudach — pieśń weseli,  
Pieśnią też zabawiona ,  
Naprzędłam — pół wrzeciona.

Słońce upada z nieba;  
 Po wodę hej potrzeba!  
 Lecę-ż co tchu poskocznie,  
 Za nim się zmierzchać pocznie.

Na kładce — nuż w swawole,  
 Płasać, to mrugać w pole,  
 W lot zdala młódź się zrywa,  
 Bom taka czarnobrywa.

Przy cudzej dobrej woli,  
 Oj głowa niezaboli;  
 U chłopców jest ochota,  
 Niosą mój dzban we wrota.

I łaje oto matka,  
 Łaje — na młode łatka;  
 I niewiem, niewiem za co?  
 Ludzie mnie zwą ładaco!

Niewstanę taki zrana,  
 Doprawdym spracowana ;  
 Mała bo nocka mała ,  
 Jeszczem się nie wyspała.



## ŚLICZNY CHŁOPIEC.

Wzniosły, smukły i młody,  
O! nielada urody,  
Śliczny chłopiec — czego chceć?  
Czarny wąsik? biała płeć!

Niech się spóźni godzinę,  
To mi tęskno — aż ginę;  
Śliczny-ż chłopiec — czego chceć?  
Czarny wąsik! biała płeć!

Koń daleko tam jeszcze, —  
A rokoszne już dreszcze,  
Śliczny-ż chłopiec — czego chceć?  
Czarny wąsik! biała płeć!

Stuknie oto po sieni,  
Wnet się raczek czerwieni,  
Ślicznyż chłopiec — czego chcieć?  
Czarny wąsik! biała pleć!

W progu mrugnie oczyma,  
Nawskrós całą mnie ima,  
Śli znyż chłopiec — czego chcieć?  
Czarny wąsik! biała pleć!

Każde słówko co powie,  
Lgnie mi w sercu i w głowie,  
Ślicznyż chłopiec — czego chcieć?  
Czarny wąsik! biała pleć!

Gdy płąsamy pod ręce,  
To się ledwie nieskręcę:  
Slicznyż chłopiec — czego chcieć?  
Czarny wąsik! biała pleć!

Krąży słówko dowcipne,  
Żem żywica, bo lipnę:  
Slicznyż chłopiec — czego chcieć?  
Czarny wąsik biała płeć!

Co to będzie och — dalej?  
Żebyśmy się — pobrali!  
Slicznyż chłopiec — czego chcieć?  
Czarny wąsik! biała płeć!



## TA-NA-NA-NA TI-NI-NI-NI.

Czarnobrywa nasza Hanka,  
Na czółenku od poranka,  
Mile nuci po Tychyni;  
Nuci — mruka na Bohdana:  
•Ta-na-na-na, ta-na-na-na,  
Ti-ni-ni-ni, ti-ni-ni-ni.

•O! Rusałko moja pusta,  
Zamknij proszę — zamknij usta,  
Płyn tam nucić na pustyni!  
— Hanka, mruka na Bohdana:  
•Ta-na-na-na, ta-na-na-na,  
Ti-ni-ni-ni, ti-ni-ni-ni! —

•Och nieczaruj do ostatka,  
Przeklnie ciebie moja matka;

Ciebie wszystek ród obwini!

— Hanka, mruga na Bohdana:

Ta-na-na-na, ta-na-na-na,

Ti-ni-ni-ni, ti-ni-ni-ni! —

• Czemuś kręci się czółenko:

Coś od oczu broi ręką?

Dalibóg że czary czyni!:

— Hanka, mruga na Bohdana:

• Ta-na-na-na, ta-na-na-na,

Ti-ni-ni-ni, ti-ni-ni-ni! —

Co wyrabia --- co? oczyma!

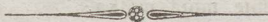
Tego nikt już niewytrzyma;

Skaczą oto do głębini!:

— Głośniej brzękła nuta znana:

• Ta-na-na-na, ta-na-na-na,

Ti-ni-ni-ni, ti-ni-ni-ni! —



## LATAWIEC.

Otoż masz! Lecę. — Wiwijam och! młynki.  
Coś mnie wciąż wyżej — i wyżej pochwycą  
O! póki życia niechcę Ukrainki;  
Bo po Rusalkach każda czarownica.

Jak w one ranki wiosniane przed laty,  
I niby we śnie, i niby na jawie,  
Lecę, gdzieś lecę. Doprawdy - m skrzydlaty!  
Wyżej — o! wyżej się pławię.

Wszelki duch ze mną! Guślarstwo to, czary;  
Czarom, guślarstwu dawno bo niewierzę.  
A cóż się dzieje pomimo niewiary?  
Z ramion mych w podmuch poświstuje pierzę! —

Badam pięcioma zmysłami mojemu.  
 Gdzie jestem? Jasno, i cicho, i błogo;  
 I ani śladu, ani znaku ziemi;  
 I naokoło pustkowie, nikogo.

Oczarowany - m na wieki, ni rady!  
 Nigdzie o! nigdzie drugiej żywej duszy.  
 Nuże samopas wy oczy! na zwiady;  
 Nuże samopas na czaty — wy uszy;

Ho — ho — ze zwiadów powracają oczy:  
 • Coś — gdzieś — obłoczek — złoty, czerwony  
 Co — gdzie obłoczek? Oj serce wyskoczy!  
 Czaty klaskają: • Ktoś, ktoś od Rasawy. —

Co? skąd? O! tyle do Rasawy świata,  
 Świata siniego — i siniego morza!  
 Ona-ż by, ona? Rusałka skrzydlata?  
 Obłoczek jasnziej, kraśniej się rozzorza.

Z iskr rubinowych jutrzeńki obłoczek,  
 Nawskroś jarzący; a oczka jaskrawsze.  
 Ona! Jej oczka. Oblaskiem tych oczek,  
 Zaczarowała w świat mnie swój na zawsze.

Ona! Wiośniana wietrznica na kwieciech:  
 Co ongi — ongi — zakłęła mnie w ptaka.  
 Tyle lat temu! I lata po leciech,  
 Ptak ja, latawiec; w wciąż dola jednaka.

Ona — och! ona — Rusałkowa družka:  
 Pamiętam płasy, ich płasy pod ręce.  
 Ona! jej głosik, głosik z pod serduszka,  
 W który podrzeźniam wiek cały w piosence.

I płasza oto jak ongi w około.  
 Dręczy — och! męczy — i płakać niedaje:  
 •Spiewaj no — (woła) i śpiewaj wesolo!  
 Jak w one ranki, na wody, na gaje.

I śpiewam, śpiewam. Z rozdźwięków rozdźwięki,  
 Jak w one ranki — łono ku niej roni;  
 Lecz — ż głos w głosie — pieściwy, to mięki,  
 Wedle tych ranków gdzieś kraszy i woni.

Pieśń taka strojna, miłośna, ograna,  
 Wciąż rozciąglejsza. . . . I bieda, o! bieda;  
 Zyskałbym poklask praojca Bojana;  
 A oto słówka dobrego mi nieda.

Dręczy, och! męczy; i wiecznie się kwasi:  
 •To nuta smutna; to słówko złowieszcze;  
 Na ten głos ptasi, to na ten głos ptasi;  
 Inaczej, milej; miłośniej no jeszcze! —

•Trojaka patrzaj! obłoków tu warstwa:  
 Tam — tam — za trzecią — twój urok się prześni:  
 Pierwsza Miłości; a wtora Guślarstwa;  
 A trzecia Pieśni — nieskończonej Pieśni!.

«Ku nim — o! ku nim wylatuj — nieboże!  
 Podzwaniaj w gęśli swoje różnogłose!  
 Aż kiedyś znowu zawitam tu może;  
 I złotą róższkę Snu — Drzewa przyniosę.

Pierzcha. Hej pierzchła kędys. I co pocznę?  
 Wyżej — o! wyżej wywijam znów młynki.  
 Przeniknę-ż kiedy Trzy Warstwy Obłoczne?  
 O! póki życia niechcę Ukrainki! —

Dręczy — i męczy — i wabi w otchłanie:  
 Co nie wyrabia ze swoim guślarzem?  
 Wieszczy praojce, o! ratuj Bojanie:  
 Prawem po gęśli, Rusałkę ukarzem.

Bojanie, uderz na czary no lepsze!...  
 Cyt — cyt — coś słyszę?.. Czarnoksiężskie słowa!  
 Cyt — cyt — coś widzę?.. Porohy po Dnieprze  
 Lubeż rozbrzmienie. . . Hej! Gęśl Bojanowa. —

Step — a Mogiły!.. Nie łudzę-ż się? — Łudzę:  
Och! och! pierzehają naobloczne dziwy...  
Oliwne sady; Morze jakieś cudze;  
I sam po skale miota-m się senliwy.

Dziwna-ż wieszczego żywota zagadka!  
Zaczarowany Ptak — co ja tu robię?  
Biję się w klatce, do mego gdzieś stadka;  
I jeno w Pieśni na czas ulęę sobie. —



## BOJANICZ.

I Renem, i Ronem,  
I Morzem - Czerwoném,  
Wodami po świecie,  
Szum — Szumka się miecie:  
I szumi szum — Szumka,  
Jak skinie czarodziej;  
I drum — drum — drum — drumka,  
Za gęślą coś słodziej.  
Po Panu — Piorunnym snać panicz!  
Postawa Guślara,  
Powiewna jak mara,  
Po wieszczym Bojanie — Bojanicz. —

I huka: •Hu — ho — hu!  
 Hej Dnieprze! hej Bohu!  
 Hej Stepy! porohy!  
 Wy stare me Bohy:  
 Czyż wieszczy Polanin,  
 Praojciec przed wieki,  
 Nieskładał wam danin?  
 Czyż waszej opieki,  
 Dla wnuka już jego niebędzie?  
 Stoleci tam tyle,  
 Praojciec w Mogile  
 Wyncza żurawie, łabędzie.

•A ja się tu we śnie,  
 Szamotam boleśnie;  
 Na prawe śpię ucho,  
 To szumi eoś głucho;  
 Na lewe — to zmora  
 Dwólicą, rozchwiana,  
 Cień młucha Nestora,  
 I obraz Bojana.

Hej do mnie wy ptaki, ptaszęta  
 Hej służbo ty płocha!  
 Coś nudno mi trocha —  
 Szepnijcie-ż — co który pamięta! «

« O! kuku — o! kuku —  
 Nad głową — na buku,  
 Słowiańska Zozula,  
 Na głos się rozezula.

« O! kuku — o! kuku —  
 O! kuku — ja tutaj —  
 Bojana prawnuku,  
 O w piersi dech utaj!

Posłuchaj no wiatru po rosie!  
 Ta wrzawa gdzieś dzika;  
 To czeladź Ruryka,  
 W twej Ziemi tak wyje w rozgłosie.

« O! Bojan wyprawia.  
 Śpiewaka żurawia,  
 W słowiańskiej ozdobie,  
 Ukaże się tobie ;

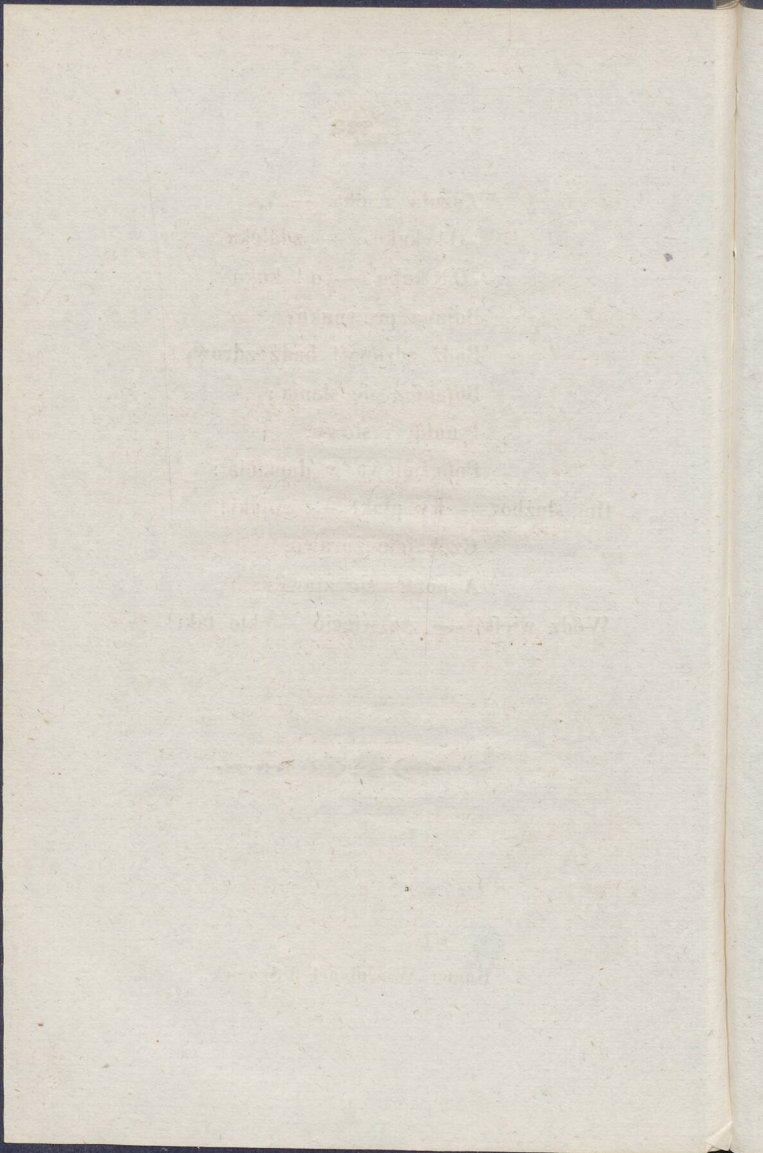
Rozdźwięki otchłani,  
 W polocie już łowi:  
 Polanie Wiślani,  
 Polanie Dnieprowi,  
 Zahuczają zamierzchłych lat cuda;  
 Za Wiatkiem, Radymem,  
 Z popiołem i dymem,  
 Pomkniecie za Dźwinę — na Czuda.

„O! kuku — ja tutaj —  
 Dech w piersi twej utaj!  
 Śpiew usłysz łabędzi!  
 Sam Bojan to pędzi:  
 Z praojcem pod ręce,  
 Zagracie na burze:  
 I głosy ptaszęce,  
 I gromy jak w chórze,  
 Zawrzasną na orły, sokoły.  
 Po Pieśniach żałoby,  
 Otworzą się groby,  
 I będzie czas bardzo wesoły.”

Zozula ucieka —  
 „O! kuku» — zdaleka  
 „O! kuku — o! kuku  
 Bojana prawnuku,  
 Bądź zdrowy! bądź zdrowy!  
 Bojanicz się słania;  
 I nutą, i słowy,  
 Pobrzmiewa w dumania :  
 Hej służbo — wy ptaki — wojaki!  
 Czekaście żurawi;  
 A potem się zjawi,  
 Wódz wielki — wy wiecie — kto taki!» —



Koniec Wiośnianek i Szumek.



**OBJAŚNIENIA.**

LIBRARY

## Objasnienia.

---

### SEN DRZEWO WIESZCZE.

„*Sen ziele u nas na czary ku wiosnie*“ i t. d.

Sen Ziele, po miejscowemu son-zile, son-tra-wa, (anemone patens), najwcześniej rozkwita ku wiosnie, i dlatego to zapewne, tudzież dla tajemniczego miana, tyle w niem lubuje młodzież i sławi w pieśniach. M. Gr. W 1. tomie literatury i krytyki powiada: „Anemony według Mitologii greckiej wyrosły z łez Wenery, nad Adonidem wylanych. Na Ukrainie Snu-trawie przypisują własność proroczą.” — Sen ziele, oprócz tej swojej własności wieszczej, służy jeszcze ku czarom na zakochanie. Lud nasz ukraiński

wierzy w uroki, i praktykuje niesłuchanie mistyczne dziwy z różnem kwieciem i ziołami; ma zupełną swoją alchimią czarnoksięską, czyli jak my to dziś zowiem guśla. Guśla te, wickają tu może, aż po sławnych starosłowiańskich guślarzach. Kto je zbada, i z wiarą ludu wtajemniczy się w świat owych pierwoczesnych podań, ten dopiero godzien będzie zwać się guślarzem-gęślarzem, po guślach i po gęśli, jak to było ongi, za czasów Bojanowych, kiedy te obadwa wyrazy jedno i to samo znaczyły. W terażniejszym pogardliwym znaczeniu tego wyrazu guśla, a który niewątpliwie był kiedyś poważny, leżą zakryte dzieje pierwotnego guślarstwa, pierwotnej poezyi narodowej, zanim rozbratała się z ludem i omdlała w książkach. Ktoś je z czasem odgadnie i napisze.

. . . . . «I rozbrzmi do uszu,  
W myślach i słowach cudotworna дума.»

Zamiast poezya, poemat, piszę tu i nieraz gdzieindziej дума. Naród, skoro ma w swojej mowie rzecz, powinien zaraz mieć i słowo na nią. Swojski nasz wyraz дума, zdaje się istotnie spolszczeniem jeno cudzego, poezya. Przypomina bowiem Um, imanie do uma czyli dumaniu, stan osobny

duży, jakoby z góry natchnionej i ogranój, słowem główny przymiot prawdziwej poezyi. Już za złotego wieku polszczyzny myślano tak samo: Leopolda w tłumaczeniu swojej biblii, nazywa poezye hebrajskie dumami: dumy jeremiaszowe i t. p. Na takiej powadze wsparły, ośmieliłem się nawet jeden poemat mój nazwać Hetmańska duma. — Poemat, bo zawsze to duma, na szerszą jeno skalę głosu.

*„Wieszczy nasz Bojan sam zaklął Sen Drzewo“ i t. d.*

W dumach tu i w innych moich nowych poeziach często jest spominany Bojan. — Owoż Bojan ten czasów zamierzonych potomek gdzieś aż bożka Welesa, a o którym wiemy dziś jeno ze stariej pieśni o Ihorze, słygał wlece jako naczelną gęślarz u Polanów Dnieprowych. «Bojan bo wieszczyj, aszcze komu chotiasze piśń tworzyty; to rostikajetsia myśliju po drewu, siryń wołkom po zemli Syzym orłom pod obłaky . . . . On swoi wieszczyje persty na żywije struny wskładajet» i t. d. Bił tedy w żywe struny, rozciekał się myślą po Drzewie, zrywał się wilkiem, to orłem, i

t. p., z czego domniemywać się potrzeba, że był nie-  
słychanie ruchawy, a rozmaity w swoich obrazach.  
Przydomek wieszczu (to jest: wiedzący wszystko,  
mędrzec, czarodziej,) jakim lud kijowski uczcił niegdyś  
swego wojownika Olega, po tylu szczęśliwych wypra-  
wach na okolne kraje i na Carogród, dostał się także  
i Bojanowi. Piewca Ihorowy, ile razy wspomni wie-  
szczego Bojana, wpada w nieokrócony zapal, wyraża  
się nadzwyczaj silnemi przyrównaniami. W tych przy-  
równaniach tkwi może ars poetica narodowa słow-  
wiańska; ja przynajmniej od najmłodszych lat drzałem  
niewymownie w sercu, ku starój téj i domowój wie-  
ści o Bojanie. Podobno że w ostatnich czasach przy-  
było coś wątku historycznego, i rozwidniać się poczyna  
w zamierzchłym świecie naszych starożytności. Zna-  
mienity nasz poeta i badacz słowiański: August Bie-  
lowski, przy nowem wydaniu Ihora, niepochybnie przy-  
woła nam z po za mgły wieków bliżej do oczu, cień  
owego Bojana, który tuła się jeno dotąd po Mogilniku  
swoim szerokim, w téj oto naszój dumie ukraiń-  
skiój, takiej pełnej po dziś dzień jego ducha i barwy.

---

## PODZWONNE KU OJCOM.

Obrzęd, sięgający może czasów przedchrześcijańskich ku czci Ojców (pomynat' batkiw) dziś wychodzący ze zwyczaju, zowie się także podzwonnem. Lud zbiera się, bywato wieczorem letnim, na Mogiły o nowiu miesiąca: młodzieńcy wyśpiewują żałobne dumy, a dziewczęta rzucają wianki barwinkowe i ruciane.

---

*„Święty Michał Archanioł ziemi naszej stróż“ i t. d.*

Święty Michał archanioł, jako patron Ukrainy, w osobnej i wielkiej czci zostaje u nas. Po dwakroć dorocznie świątkujem do niego, w dzień Łask (czudo Michajła) i 29. Września. Lud ukraiński, zowie jeszcze Śgo Michała, swoim Białym Aniołem, (Bily Anhel) już to głównie dla przymiotu Anielskiego, a po części i dlatego, że widywał go zawždy srebrem sztygo na chorągwiach atamańskich. W téj tu i następnych wrotkach, usiłowałem uchwycić, to że tak nazwę,

ustawiczne tęczowanie się między ludem różnorodnych pojęć duchowych; barwą podań kościelnych o Śtym Michale, na tle starosłowiańskich wyobrażeń, może o bożku Piorunie. Bój Ś. Michała z Lwem (szatanem), siedm złotych nieb i t. p., są to mniemania zarazem chrześcijańskie i rodzime.

---

## Z MOGIŁY SAWOR.

„*Hój Mogiło, Strażnico Mogiło.*“

Wyższe Mogiły nazywają się na Ukrainie Strażnicami, bo służyły ku straży, za rodzaj telegrafów, podczas napadów tatarskich. Czatownik wywieszał w dzień białą, lub czerwoną płachtę, wedle tego, czy co zaoczył, lub nie, na stepie; w nocy zaś wtykał płomienistą wiechę, albo zapalał beczkę smolną, i tak od mogiły, do mogiły, podawano wieść o wrogach inszym czatownikom; wedle nich też kierowali się kozacy ku odporowi, a lud ku ucieczce.

„Biały anioł w swęj grzesznej krainie,  
 Cudotworcom wydzielił pustynie,  
 Święty Paweł i święty Bazyli“ i t. d.

Tatarowie w nabiegach swoich z ogniem i mieczem powielokrotnie opustoszyli Ukrainę, roztworzystą na wsze strony, że doprawdy zamieniała się w step za każdym razem. Pokolenia jedne po drugich to ginęły w bojach i pożogach, to marniały na jassyrach. Działo się tam co do joty, wedle starego przysłowia polskiego: „Bije kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma.“ Niesłychanie okropne te klęski, pamięta lud po dziś dzień: nazywa je karami za grzechy. W serdecznej, żywej wierze swojej, mniema że Biały Anioł S. Michał, po wyludnieniu kraju, wydzielał pustynie Świętym Bożym, aż wymodlili zmiłowanie. I odradzała się znowu Ukraina, aż nabroiła znowu. Na karcie Polski Zanoniego, stepy między Dnieprem a Bohem, noszą wciąż miana ludu: step Ś. Pawła, Ś. Eliasza, Jeremiasza i t. p.

„Zmarniał w niwec lud chrobry dniewrowy,  
 Ojciec Dniepr nas przytulil w ostrowy;  
 Och! och garstka, trzy jakie tysiące“ i t. d.

Istotnie dla przerażonych i bezbronnych mieszkań-  
 ców Ukrainy, najbezpieczniejszym schronieniem przed  
 nabiegami jak pierwój Połowców, tak późnij Tatarów,  
 były zawždy te Dnieprowe Ostrowy, na Zaprożu. Tam  
 doczekiwali się, aż przeminie straszliwa nawałnica, aby  
 zapleść nowe grodki i uprawić choć kawał pola na cza-  
 sowe wyżywienie. Obraz takiego stanu niepewności  
 ówczesnej na Rusi, prześlicznie odmalował M. Gr.  
 w arcy ważnej a zasadnej rozprawie swojej p. t.  
 Co jest kozaczyzna? i do niej odsyłam czytelników,  
 jako do rozumowanej introdukeyi i tych moich  
 dum, i wszystkich poezyi współziemiańskich. Łączę  
 tu jeszcze chociaż mimochodem, prośbę do zasłużone-  
 go autora dopiero co wspomnianej rozprawy, aby czę-  
 ścięj i szerzej obznajomiał publiczność polską z przed-  
 miotami miejscowych tam badań, a tem samem  
 niszczył uprzedzenia i baśnie mnożące się bez ustan-  
 ku w naszej poważniejszej i lżejszej literaturze. Ma  
 po temu czas, środki, i spodziewam się nie jedną po-

budkę w podniosłym umyśle swoim. Piewcowie Ukrainy, przeczuwamy dotąd jeno niektóre prawdy ziemiańskie, dziwnym sposobem; odgaduję je niejako w sercach swoich, tym głęboko tam utajonym instynktem bożym, jak dziecię z oblicza matki, przelnika, co ją raduje, lub smuci. Wielki to zaiste cud miłości! Bo też miłość, wszelka miłość, będzie podobno po wszystkie czasy, jedyną mistrzynią poetów.

*„Ktoć to niezna kniahini Ostrowa,  
Co kochaniem nazywał się znowa?  
O kochanie młodego to Daszka!“ i t. d.*

Kniahini Ostrów, leży po niżej Rudaku: zwał się i kochaniem, od miłostek tam kniazia Daszka Wiśniowieckiego z piękną Laszką, podobno z domu Szczemnowskich. Za moich lat pacholęcych, krążyła jeszcze między ludem dziwna powieść o tém zakochanem stadle. Daszko umarł za młodu, zaczarowany przez jakąś zazdrośnicę; a Laszka wdowa, arcy urodziwa i obyczajem owego wieku arcy wojenna, płoszyła od zamków swoich Tatary, z młodzieuchnym synem, który wyrosł potem na przesławnego hetmana. Domniemywam się, że ten syn Laszki wdowy, był to Ostafi, zwyczajem ruskim zwany po ojcu Daszku,

Daszkowicz; (jak Olelkowicze po Olelku, Korjatowicze po Korjacie) najpierwszy hetman i wspólny z Lachem Serdecznym (Lanckorońskim) i Bohdankiem (kniaziem Rożyńskim) twórca wojennej wolnej społeczności kozackiej na Ukrainie. Miejscowe okoliczności, a poniekąd i dzieje zdają się potwierdzać mój domysł. Kiedy Olgierd i Olgierdowicze, a później Chrobry Witold, wynurzyli się nagle z puszczy litewskich, i runęli na Ruś aż ku Azyi, tacy groźni i niepowstrzymani; Korybut przodek Wiśniowieckich i powinowaty wielkim kniazom, uczestniczył im na wyprawach, i zapewne jeszcze wtedy przez podział odziedzzył prawem lennem, te ogromne włości, od morza Czarnego po obu brzegach Dniepru ciągnące się z ostrowami, porohami aż do Ryzyszczowa i wyżej; a które aż do księcia Jeremiasza (ojca króla Michała, ciągle zostawały w posiadaniu Wiśniowieckich. Na Tawani i wielu innych ostrowach, stały zamki tej przemożnej rodziny. Hetman Daszkowicz, czyli z ukraińska Daszkiewicz, właśnie pojawia się w tychże samych stronach; bojuje około porohów i Czerkas, których zowie się starostą; rozrządza swobodnie ziemią na rzecz swego wyzwolonego kozactwa. Musiał tedy mieć jakieś prawo do tego, był oto, w swojej własności, jako kniaź z kniaziów tam-

tejszych. Lelewel, na tablicy genealogicznej Jagie-  
 lońskiej, mieści kniazia Daszka, który wedle czasu,  
 zdaje się ten sam Daszko tradycyi Iudu, a ojciec na-  
 szego Daszkowicza. Cellarius, Paprocki wzmiankują, że  
 lud ukraiński opiewał w dumach sławę wojenną Wi-  
 śniowieckich: owoż najgłówniej sławę Ostafiego, za-  
 łożyciela wolnej hetmańszczyzny, a który też piędzie-  
 siąt lat przewodził mu w bojach.

---

*Puść mnie Matko na Bożą och! Wolę,  
 W cztery pola i w piąte podole i t. d.*

Omówienie poetyckie często powtarzane w pie-  
 śniach ukraińskich; zamiast — puść mnie w świat!  
 to jest na boje konne stepowe.

---

*„Hul — hul, słyszym w Chortycy coś zdala.“*

Chortycy Ostrów czyli wyspa obszerna za porohami  
 na której najpierw była Sicz kozacka. Później Sicz  
 stała gdzieindziej.

„*Pierwszy przebył Dniepr po mołodecku.*“

Przebyć Dniepr po mołodecku, to jest na czołnie między porohami; było to sine qua non, a cóż dopiero dla hetmana? Inżynier nasz Beauplan, powiada w swojej starój francuszczyźnie:

Parmy ces Cosaques, nul ne peut estre receu Cosaque, s'il ne monte tous les Porohys, de sorte qu'a leur mode ie puis bien estre Cosaque, et c'est là la gloire que i'ay acquise en ce voyage. . . . Je diray seulement icy que i'ay veu et visité tous les treize sauts et passé toutes ces cheutes dan sun seul canot en montant la riviere, ce qui semble d'abord une chose impossible, se trouvant de ces cheutes que nous auons franchies de 7 à 8 pieds de hauteur, iugez s'il estoit là necessaire de bien iouer de l'airon. —

„*Lud zahukał — Ostapek, syn wdowi!*“

Ostapek, zdrobniale i pieszczenie zamiast Ostafi.

„*Dał żelazne pazury i dzioby.*“

Czyli uzbroił. Lud ukraiński lubi podgórowane

sposoby wysłowienia się: kozacy jak dawni Słowianie, przyrównywają się chętnie do ptastwa drapieżnego; zowią się między sobą siwe orły, białe sokoły, i stąd to może na karcie Europy z XV. wieku, nad Ukrainą stoi napis: „Hic sunt confini paganorum et Christianorum continuo bellantium . . . hic sunt falcones albi.“

---

„Do Samary! znów — do Bazułka!“

Samara, Bazułek, jak Roś, Rasawa, Taśmina i t. p. są to rzeki ukraińskie.

---

„I piędziesiąt lat ciągiem nauka.“

Ostafi Daszkowicz, hetmanił aż do późnej starości. Gdzieindziej odslonię poważniej, wśród bojów, oblicze tego hetmana, obok sławnych towarzyszy jego, a potem następców: Lacha serdecznego i Bohdanka; rozpowiem szeroko i w sposobie ludu, co mam o nich w sercu i w głowie. Arcy poetyckie Czasy Trzech hetmanów, czasy nieokróconego męstwa, zapału dobrodusznej słowiańskiej prostoty, zwały się ongi w sta-

rych pieśniach Czasy Mołojockie; niby bohater-  
ski okres Dziejów Ukrainy, weale niepodobny do pó-  
źniejszych, kiedy długa domowa wojna i dłuższa je-  
szcze niewola, pogrążyły ją w dzikość i Lajdamactwo.  
Smutny takowy stan wynaturzenia, zagraża po kolei  
każdemu społeczeństwu, i niekoniecznie z jednakich  
zawždy przyczyn.

---

*„Hetmańszczyznę przesławną się zowiem!“*

Ukraince w zapale swoim wojennym, w uczuciu wy-  
walezonej swobody, mieli obyczaj zwać i pisać: — na-  
sza przesławna Ukraina, przesławna hetmań-  
szczyzna, sławne wojsko i t. p. Na pieczęci nawet  
hetmanów stało: „Pieczęć przesławnego Wojska  
zaporożkiego Jego Królewskiej Mości.“ —

---

### LACH - SERDECZNY NA MARACH.

Spółczesny przyjaciel, towarzysz Daszkowicza, i  
zaraz po nim wtóry hetman kozacki, był ów Lach - Ser-

deczny, czyli nasz sławny Przeclaw Lanckoroński, jako Bielski go zowie, mąż wielkiego serca i rycerz Jeruzalemski. Młodość spędził w cudzych krajach, tudzież na wyprawach swego Zakonu. Za powrotem do Polski, (za Zygmunta 1go) wslawił się zaraz na wojnie pruskiej, na której wraz z bratem swoim po mieczu, Andrzejem Tęczyńskim, znacznym poczem dowodził. U Waleza, nie daleko Poznania, przebijal się sam jeden, tam i nazad, przez mnogie hufce Krzyżackie, osłoniiony jeno tarczą. Rodzina Lanckorońskiego posiadała wielkie dobra na Podolu i Ukrainie; i dlatego to zapewnie Przeclaw, upodobał sobie potem żywot kozacki, zgodny przytem ze ślubem jego zakonnym, tępienia niewiernych. Niegodzi się lekce ważyć ówczesnego kozactwa, zaprzatnionego ustawiczną wojną z połańcami. U niego była niejako szkoła wojenna, dla młodzi szlacheckiej polskiej, wedle świadectwa samychże Zygmontowskich pisarzy.\*) Przy boku Lanckorońskiego, cwiczyli się np. Jazłowiecki, Sieniawski,

---

\*) *Experimentum habemus in Cosachis Zaporosen-sibus, qui omnes rustici sunt, e pagis atque oppidis nostris collecti, et nulla litteratura praediti; nihilo-*

Herbórt, którzy potem zasłynęli szeroko, a pierwszy hetmanił nawet w koronie. — Kozacy, z różnych pobudek miejscowych, przeznaczali niemal zawsze imiona swoich hetmanów; każdego chrzcili na nowo po swojemu, mianowicie w dumach. Przeclaw Lanckoroński zwał się u nich Lach-Serdeczny. Dzieckiem jeszcze kiedyś, słyszałem urywek pieśni o Lachu Serdecznym, który wiele mnie wtedy rozrzewniał, a dziś na zapamiętaną nutę, ułożyłem niniejszą moją dumę pogrzebową. —

---

### SMUTNA KRAKOWIANKA.

• *Córa dostejna chrobrego Bohdanka,* •

Bohdanko ulubieniec niegdyś ludu, tak zwany przez pieszczotę, a właściwie książę Bohdan Rożyński, trzeci

---

*minus tamen in castris suis veterum Romanorum disciplinam habent, fortitudineque bellica, et rei militaris peritia, nulli in mundo nationi cedunt. —*

*Simonis Starowolsei Polonia, pag. 298.*

hetman po Daszkiewiczu. Hetmanił on długo i sławnie, czynił wyprawy do Krymu, i za morze do Natolii, które okrutnie opustoszył.

---

*„Jako Perepjat i Perepjatycha.”*

Perepjat i Prerepjatycha dwie rogiły koło Chwas-towa, wedle podania ludu, usypane dla Męża i Żony. Mąż, wódz sławny powracał z dalekiej wyprawy, (za-pewnie na Połowców) z wojskiem odzianém w zbroje nieprzyjacielskie. Żona w trwodze, uderzyła na niego z domową drużyną; i poległ tam oboje, w obłądnej tej bitwie. Przy skonaniu jednak poznali się — niesły-chanie czule witając się i żegnając do lepszego świata i t. p.

---

*„Kniaź Ojciec skończył przestawne swe tańce.”*

Tańce, zawsze się zwały w Polsce wojny z Ta-tarami; a nawet wszelkie inne — pokąd ślachta wy-chodziła na nie ochoczo.

---

## LULI NIEMOWLĘCIU IWONI.

Piosnka do snu, nad kołyską dziecka, zowie się luli — od tegoż wyrazu wciąż powracającego na usta i śpiewa się pospolicie na nutę dumki, i z tonu *mi-nor-e*. — Gospodar Iwonia, rodowity Polak, dobrze jest znany z Kronik. W Bielskim znajduje się o nim i o Rozakach pod Swierczowskim, prześliczny ustęp, który niemógłem nigdy czytać bez najżywszego wzruszenia. Po strasznej katastrofie hospodara, i po smutnym końcu wyprawy na Turków, Rozacy uratowali niemowlę Iwoni, które wychowali u siebie na stepach. Młody Iwonia, hetmanił potem Zaporozcom, pod przybraniem nazwiskiem Iwana Iwanowskiego Podkowy. Podkowa, odzyskał był na czas z bracią stepową księstwo Wołoskie: ale ponieważ o mało nieściagnął na Polskę wojny z Turkami, skończył niefortunnie jak i Ojciec jego. Z rozkazu Zygmunta III. pojmany został i ścięty w Lwowie.

---

*«Na Stolicy, na Suczawie.»*

W Suczawie, była niegdyś rezydencya Wojewody Wołoskiego.

*»Zdrajcaż biesów Syn Hieremi!«*

Hieremi, hetman hospodara Iwoni, przekupiony od Wezyra tureckiego, a może tylko zostający w znowie z multańskim Petryłem, przeszedł podczas bitwy na stronę nieprzyjaciela, z wojskiem wołoskiem, a tém samym, był sprawcą oplakanéj klęski Kozaków. Dla pokazania, co za jedni byli ci Kozacy, wypisuję tu z kroniki Bielskiego nazwiska dwunastu, którzy dostali się wtedy do niewoli tureckiej: »Swierzowski hetman, Wawrzyniec Rozłowski Płoczanin herbu Jastrząb, Jańczy, Zaleski, Kopytski, Reskowski, Sokolowski, Libiszowski, Czyżowski, Suciński i Bogucki.« — Wszyscy oto, niemal co do jednego, są bracia ślachta, sami Polacy. Taki stan rzeczy, trwał długo na Ukrainie: pierwiastek ruski przemagać począł dopiero później. Toż samo działo się i z mową: polszczyzna służyła u Kozaków za język urzędowy i wykwinniejszą, a nawet z modną potem okrasą łaciny: Ruszczyz-

na wszelako panowała sama jedna w dumach, i jak zawsze starą swoją, ziemiańską własnością, słowiania wszystko na około, pochłaniała jakoś i zacierała cennie obyczaje i zwyczaje. Z resztą obiedwie te mowy i obiedwie narodowości słowiańskie, po dziś dzień najbardziej są do siebie podobne; a nieskończenie różne od tak zwanych rossyjskich.

---

### WYPRAWA CHOCIMSKA.

• *Ho Królewicz sam na przedzie.* •

Królewicz wtedy, a później Król Władysław IV.

---

• *Nasz przestawny Sahajdaczny.* •

Pod tém przezwiskiem, sływał między Ludem, Piotr Konaszewicz, z prostego Kozaka, hetman potem braci rejestrowej i koszowej; o którego waleczności i zasługach dla Polski, szeroko rozpisują się społeczeńsi nasi Historycy. Długi czas szczęśliwy wojownik, zakończył żywot w monastyrze, jako czerniec albo czarnoryziec.

Wyraz Sajdaczny, a z ruska Sahajdaczny, pochodzi od *Sajda k a.*, azatem ataman Sahajdaczny, znaczy właściwie dowódzca łuczników. Za czasów Konaszewicza Kozacy niemal wszyscy używali już palnej broni, to jest rusznic, samopałów; ale Sahajdacznym zwał się wtedy dowódzca strzelców pieszych. Beauplan, wychwała bardzo piechotę kosaeką. Za taborami swemi, niebała się najtęższego natarcia jazdy tatarskiej, ani nawet polskiej. Owoż Konaszewicz, mógł gdzie za miodu wsławić się tak z piechotą: a stąd ku wiecznej pamiętce dostał u Iudu przydomek Atamana Sahajdacznego. Dziś jeszcze mamy na Ukrainie, szlach *Sahajdacznego*.

---

*« Pan Ataman w rozdźwięk huczny,  
Ku torbanom kiwał głową. »*

Torbaniści a właściwie piewcowie przy torbanach czyli bandurkach, jechali zawždy w przybocznym poezcie hetmańskim, często po kilkudziesięciu razem. Atamani, miłowali barżo swoich piewców: na Zaporozu przyszli nawet byli do wysokiego znaczenia. Najzna-

mienitszy, liczył się do starszyny wojskowej; nosił miano — Piewca Atamanów i Ataman Piewców. — W tej chwili, przychodzi mi na myśl uwaga, która choć uboczna, przyda się wszakże ku wyjaśnieniu rzeczy. Duma Bojanowa, czyli starosłowiańska, zagłuszona, obumarła po klęskach połowieckich, odżyła oto po raz drugi na Zaporozżu, z odmiennem nieco obliczem: tęskna, rozciąga, sieroca jak step — i żywot tam stepowy. Niewidziałem dotąd zbioru Dum pana Maksimowicza, ale kilkanaście z nich, które załączył w przekładzie do książki swojej Autor Literatury i Krytyki, noszą najwyraźniejszą piętno pochodzenia swego po piewcach Zaporozkich. Ucieczka trzech braci z Azowa, czarnomorska burza, Filonenko i parę urywków o Zamku Muszkiecie — wszystkie te dumy, takie rzewne, wzniosłe a męskie, wyrwane są niejako żywcem z pod serca tych śpiewaków z ludu, przybocznych hetmańskich. Nierozumiem, dlaczego tłumacz polski, powątpiewa o pomysłach politycznych prostego torbanisty, i woli je raczej przypisywać komuś obcemu. Prosty torbanista? Prosty torbanista, który żył brat za brat z hetmanem, jego piewca, stróż sławy, powiernik długich dumań po samotnych stanicach, uczestniczący mu w bojach i w radzie; taki zaiste torbanista,

był to mąż niepospolity: więcej on widział, niż kto bądź, nawet z pomiędzy „uczonego duchowieństwa Rijowskiego. • W Odyseji, znajdują się pomysły głębsze, niż w uczonych traktatach np. mędrców Aleksandryjskich: chociaż rapsodowie homeryczni, niewiele byli wyżsi w cywilizacji, od piewców starosłowiańskich, serbskich lub ukraińskich. Zapewnie różnica w gieniuszu tych wszystkich pieśni wydaje się ogromna; przecież to nie z powodu większej, lub mniejszej ich uczoności. Inicyacja poetów, zawsze będzie nie w książkach, ale między ludem, póki duch boży unosi się nad nim, póki wierzy, miłuje, spodziewa się. Nie dzisiejsze to przysłowie: *Vox populi, vox Dei!* chociaż może nie do dzisiejszych czasów chłodnych, da się całkiem zastosować.

---

• *Urodziwy w ślad buńczuczny  
Wiał chorągwią malinową.* •

Chorągiew hetmańska kozacka, zawsze bywała, jak ją ongi zwali, malinowa, czyli ciemno Amarantowa,

Na chorągwi stał zwykle biały Anioł Ś. Michał na koniu i w zbroi.

---

*„Nuże w taniec siudy tudy,  
Po swojemu no w prysudy!”*

Wyrażenie miejscowe ruskie, jakie lud powtarza przy piasach swoich, czyli przy kozaczku; a tu zastosowane do innego tańca, do żwawego, poskocznego ruchu na wroga.

---

*„Sałhan bracia niesłychany,  
Same tłuste basze, chany.”*

Sałhan, zdaje się wyraz tatarski, znaczy rzeź całych trzód owiec, jedynie na łój, którym kupczyli koczujący Tatarzy i Kozacy. Widziałem sam jeszcze za młodu, to osobliwsze stepowe gospodarstwo: po zdarcie skóry, rzucają z resztą całe owce w ogromne kotły. — Chan i basza, chodzą zawždy tak w pa-

rze, w pieśniach ukraińskich, nierozróżniani wcale w dostojnościach swoich.

---

*« Alła? drała hu! zdaleka. »*

Kozackie podrzeźnianie w pośmiech okrzykowi wojennemu Bissurmańców.

---

## CZAJKI.

*« Hukniem razem w sto kurzeni  
Niech nam żyje nasz Kozowoy! »*

Kurzeniami zwały się u Kozaków obozowiska, na kilkaset aż do tysiąca ludzi, to jest, półkowe.

---

*« Poślem na ładan i świece  
Do świętej Ławry pieczarskiej. »*

Myrra po słowiańsku i po rusku zowie się ładan; zapewne od Łado dawnego bożyszczu. — Święta Ła-

wra cerkiew metropolitalna w Rijowie, przy której są sławne pieczary, przechowujące dotąd zwłoki świętych męczenników i wyznawców kościoła wschodniego.

## ZOZULICZ.

*• Zozula prawią w trokach mnie zniosła i t. d. •*

W Zozuliczu, usiłowałem dać jakie takie wyobrażenie Zaporozca, w osobnej jego skórze. Objaśniam tu niezupełny, narażny, zaledwie zarysowany z letka, profil mego stepowca. Kozacy Niżowi, jako wiadomo, żyli po burłacku, beżzennie. Zaporozki ich Kosz, to jest, stołeczna Sicz, ze czterdziestu swemi Kurzyczniami na szerokim stepie, stała niby ogromny, wojenny klasztor, niesłychanej surowej reguly. Karność zakonna pod obranymi wolno hetmanem i starszyczną, a obok równość i miłość braterska pomiędzy sobą, dawały nierozjemny klej, tej dziwnej społeczności, związanej ku powstrzymaniu rozwijającej się pod onczas szybko i groźnie potędze muzułmańskiej. Nie na dobie

byłoby tu opisywać obszernie ostry wewnętrzny ład i obyczaje Zaporozców, które też niekiedy łagodniały, wedle czasów, okoliczności, to charakteru tego lub owego Atamana. Dość powiedzieć, że niewiasta pod żadnym pozorem pokazać się nie mogła na Koszu: wino, miód, gorzalka, jeno na dni szalonej swobody, przy dorocznych swobodach przychodziły bajdakami Dnieprem od Kijowa. Panowie Mołojce, (jak się zwali między sobą) bawili się tedy, jeśli nie ustawicznym bojem z pohańcami, to rybołówstwem, polowaniem, żłobieniem dębów na czajki i t. p. Przy końcu roku podczas wyborów, każdy mołojec, który odznaczył się w służbie, a tem samem, że się wyrazę po miejscowemu, zarobił sobie na slobodę i na żonkę, mógł powrócić na Ukrainę. Ażeby zapłacić ubytek na Koszu po odjeżdżającej i poległej braci, re g e s t r, czyli księga ochotników, leżała wciąż otworem. Kto chcący, lub nie chcący, przeszkrobał co przeciw prawu na Rusi, Litwie i w Polsce; kogo pycha lub niesprawiedliwość rogatego gdzieś panka ubodły do żywego; komu w zalotach o pannę osieść kazano na Koszu: (Niewątpliwie staropolskie to wysłowienie tyczy się Kosza zaporozkiego); owoż tak — skrucha, pomsta, zawiedzione nadzieje, a razem też zaraźliwa namiętność słowiańska, aby nażyć

się po mołojcku na przestronnym świecie, wśród bojów tam i pieśni, nęciły bardzo na porohy: i młodzież tłumnie, wesoło, przywdziewała świetną czerwoną sukienkę Zaporozca. Część jednakże rdzenną, rodzimą Kozactwa, stanowiła dziatwa drobna, przysłana ze słobód, to porwana gdzieś na dalekich wyprawach wojennych, którą nianczyli starsi posiwiali wojacy, przyuczając pomалу do przysłego zawodu, a prawiąc też niestworzone dziwy o ich pochodzeniu. Bezimienni ci wychowańce, których bez przesady, Step był Ojcem a Sicz matką, przybierali następnie miana od różnego Bożego ptastwa, a najczęściej zwali się Zozulicze, od wieszczej życzliwej Zozuli, a niedbalej przytem o potomstwo. Z nich to wyrastali najdzielniejsi i najprzywężańsi do swego Kosza Kozacy. Duma nasza duma czarownica, zastępowała im wszystko, na czem zbywało w stepie, rodzinę, miłość i t. p. toż podgórowanemi wieściami o czarnobrywych dziewczicach, o żywocie błogim na słobodach, umiała i tę dziką bracią swoją ugłaskać niejako, i przyswoić dla Ukrainy.

---

• *Sławy kozackiej wskok napytałem.* •

Sława kozacka zależała na odniesieniu kilku ran ; z których przecież leczyli się łatwo, swoim własnym sposobem, za pomocą swojskich ziół, to prostej gliny; jakto opisuje Beauplan.

### W SPÓŁCE ZE SŁOWIKIEM.

Lud ukraiński mniema, że trele słowikowe znaczą się co do słowa :

• *Oj bied-bied-bied-bied-bied-biednyż ja ptaszek!* •

• *Bo miłość trut ziele.* •

Trut-ziele, albo truj-ziele, zowie się tak w pieśniach ludu każde ziółko jadowite, trujące.

## OKOLICA ALPEJSKA.

• *Puszczęź - stepową pieśń na omany.* •

Echo, po ukraińsku oman. Omanić, zwiésić, omanić. Wyraz tedy oman, właściwieby i w duchu swojszczyzny zastąpić mógł cudze mitologiczne echo.

---



---

 ALBO CO?

Kto pamięta moją powiastkę p. t. • Co mi tam? • domyśli się, że to dawny ten myśliwy występuje znówu na widok. Znałem rzeczywiscie za młodu starea, półkownika Zaporózców, który bywało śni na jawie w całym znaczeniu tego wyrazu. Pomierzchłe czasy dawnej chwały kozackiej, urywki z pieśni zapomnianych, coś błogiego, to cierpkiego z inszych lat, aż z pod serca gdzieś młodzieńca, przypominały się starcowi, plątały w dziwną treść pełną barwy i woni miejscowej: że wydawał mi się jako żywy wzór inszego gdzieś

świata, świata zapadłego już w ziemię. Był on, jakby rodzony brat pana Soplicy Litwina, którego Pamiętki; czytamy dziś z taką ciekawością i upodobaniem; ale ukraiński Soplica, miał pochmurniejsze pojrzenie, i coś tęsknego, stepowego w słowie. — Opowiadanie niniejsze tyczy się Wielkiej Zimy, czyli Zimy Oczakowskiej, o której tyle u nas krąży gadek. Około tegoż czasu, usiłował rząd rossyjski porohy, wysadzić prochem, ale się zamiar nie udał.

---

• *A żrą jak Wiedźma Morowa.* •

O Wiedźmie Morowej, obacz Zamek Haniowski Seweryna Goszczyńskiego, i objaśnienia M. G. na końcu. Autor Zamku, wieszczu humański mój druch, objaśnia nieraz swojemi pismy, niejeden miejscowy ciemny wyraz, lub wyrażenie w moich: do niego też a oraz do Malczeskiego i Grabowskiego odsyłam czytelników, chcących lepiej poznać Ukrainę.

---

*» Dniepr nasz przestawny Ukrainka rzeka,  
Siedemset rzeczek i cztery  
Jak jakie wstażki Królowi gdzieś niesie. »*

Ta liczba 704. stoi niejako uświęcona w pieśniach ludu. Niegodzi mi się sprawdzać tak poważnego świadectwa; zostawiam to jeografom i statystykom.

---

### SYNOWSKI ŻAL.

*» Nie — czarnobrywkę wychucham, wypieszczę  
Słucznie w lubystkach skąpię na młodziku i t. d.*

Lubystek, ziółko z naswiska swego już tajemnicze, niewiem jak się zowie w języku botaników. Matki, kąpią córki w lubystkach, na młodziku miesiąca; czarują je na urodę i ku zakochaniu.

---

## KALINOWY MOST.

*Woda duża i burzliwa,  
Kalinowy Most mój stoi;  
Spodem ku mnie przyhukuwa,  
Wala, wala Goście moi i t. d.*

Lud ukraiński lubi symboliczne przyrównania; unosi się chętnie ku wiecznej, utajonej simpatii, między przyrodą a człowiekiem. Życie ludzkie, jest u niego woda burzliwie płynąca; młodsze latka — Mili goście, wybiegający na Kalinowy gdzieś most, za którymi też gonić potrzeba z kwicciem na pożegnanie. — Kalinowy tedy Most, jest to niby jakaś czarodziejska kładka na wodach żywota, po której omamienie po omamieniu lat wiosnianych, wymykają się niepowrotnie. W dumach naszych, Kalina jest zawsze krzew upodobany — może dlatego, że bujnej zieleności a wąty, kruchy; kraśnych jagód a cierpkich; i temi przymioty przypominający wątkość młodości i cierpkosć zakochania.

• *Czy ja wracam z dziedzierewa?* •

Dziedzierewo po polsku podobno blekot, ziele, które ma posiadać własność odurzającą jak opium.

• *Ni do Koła ni do Kosza!*

Koło, u wszystkich Słowian zowie się osobny tańiec, a raczej osobna zabawa. Dziewczęta dłoń w dłoń na majdanie pływają w kole, a pośrodku przepióreczka, słowo w słowo, jak w moich Rusalkach. Kosz zawsze znaczy kosz wojenny, Zaporoski.

### KILKA WIOSNIANEK I SZUMEK.

Po Dumach i Dumkach, dla urozmaicenia nieco żalobnej ich osnowy, umieściłem Wiośnianki i Szumki: a umieściłem jeno kilka; ażeby znów niesprawić przy-

krego rozdzwiewku w umyśle czytelnika nastrojonym w przód inaczey. Przyswoilem sobie dla piosnek tych, miano ukraińskiego ludu; miano tak wyraźnie odzwierciedlające wewnętrzną treść ich, treść wesolą, młodziańską, a która też pospólna jest wszystkim pokrewnym plemionom, jak długa i szeroka Słowiańszczyzna. Rzeczywiście rodzaj takich piosnek, jest czysto ziemiański u nas; przyrodni jak barwinek nad Wisłą, Dnieprem, Sawą i M:tlawą, między ludnością naszą wiejską, prostą, a serdeczną. Serbowie i Ukraince, czyli Rusini, jak w inszych poważniejszych rodzajach poezyi, tak i w tym stoją na przodku. Wiośnianki i Szumki serbskie, a nazywam tak pieśni, które Wuk Karadziej pisze, zdaje mi się nie całkiem właściwie, *Žeńskie*; Wiośnianki te i Szumki, słodkie, ciche, pieściwe, wyjawiają coś starohelleńskiego, jakiś stan błogiego uspokojenia ludu: Ukrainkie zaś hałaśne, śmiałe, szalone, zdradzają wciąż chwilowe jeno zapomnienie powszedniej niedoli. Pomimo tej różnicy w duchu, z jednych i drugich zarówno bucha, jakoby woń i ciepło wiośniane, podniecające ku swobodnej, pustej, a niekiedy krewkiej myśli, które upaja trocha bez cienia przecież ekliwych czułości, lub niesromnego wydwarzania. Szumki czarują jeszcze osobną własną swą melodią;

która jest w zupełnem przeciwieństwie z melodią Dumek. Szumki a Dumki są to prawdziwe Ukrainskie nasze Allegro i Penseroso: Jak tych melodia tęskna, bolejąca, przeciągła; tak tamtych znowu niewoląca, radośna, poskoczna. Muzycy jak poeci, czerpać w nich mogą motiva śliczne i mnogie do nieskończoności: nie mniejsza też ich, jak poetów, czeka stąd chwała. Przeczuwam, że rodzaj ten poezyi, na dobre swojej, na pogodzie, przy powszechniejszém zamiłowaniu łagodności, prostoty i plemiennych obyczajów, po staremu bujnie się u nas rozwinie. Muzycy i piewcowie, póki im stanie młodości, będą mieli ku temu formę i treść wiecznie na podporządku. Bo jak to ładnie powiedział Göthe:

• Im Vaterlande  
Schreibe was dir gefällt:  
Da sind Liebesbande,  
Da ist deine Welt. •

---

## SMIERĆ W OBLAWIE.

*• Śmierć się wije po płocie. •*

Dwa początkowe wiersze tej Szumki, wzięte są z Kroniki Bielskiego, a dalsze, z podań Guślarskich. Ongi, w przedchrześcijańskich jeszcze wiekach, młodzieńcy pogodnej słowiańszczyzny, ku końcowi wiosny wyprawiali sobie walne polowanie, na Biedę swoje Ludzką, na śmierć Marzannę i cały jej dwór, to jest, na Wiedźmy, Strzygi, Wilkołaki i t. p. psotniki z czarnoksięskiego świata. Guślarze-gęślarze (zapewne młodzi) wdawali się także z niemí w te gody, i podniecali pieśniami, to szalone uczucie sił żywotnych wesołej drużyny. Obiegali tak z hałasem Łyse-Góry, Święte Lasy i Wody, a w końcu na znak zwycięstwa nad śmiercią, ustrojonego bałwana ciskali w ogień, lub topili gdzie w kałuży, wśród skoków, płasów i gędźby. Zabytki tych pogańskich obrządków, lubo przeinaczone do niepoznania, zachowały się jednak po dziś dzień: i zowią się u Polanów Lechskich święto Sobótki, u Polanów zaś Ruskich święto Kupała.

» *Wiedźma Gwiazdę Zawitą*  
*Cedzi, tryska na żyto i t. d.* »

Gwiazdy Zawite, zowią się tak na Ukrainie, gwiazdy spadające w nocach letnich. Wiedźmy, takie gwiazdy łowią o doświtku na sita, i przesiwają po polach, aby zacczarować zboże na głód, pomor i t. p.

---

## PO ROSIE.

Matki u nas, wyganiają dziewczęta swoje ze wschodem słońca w poranki letnie, rosiste, boso na trawę: aby rosły na urodę, zdrowe i hoże.

---

## BOJANICZ.

Szumka ta osnowana jest na fantazyach ludu, czyli jak ja zowię po swojemu, na podaniach guślar-

s k i c h. Słyszałem niegdyś na Ukrainie dziwnie piękna  
 Kazkę o sławnym Torbaniście, który dopilnował mimo  
 niebezpieczeństwa, kiedy kwitnie paproć; i uszcz-  
 knął tego kwiatu; i zaraz świat mu się boży odsłonił  
 inaczej; i rozumiał wszystkie języki stworzeń; a tém  
 samem został czarodziejem. Toż obrał sobie zwierz-  
 chnią władzę nad wszelkiem ptastwem, za ży-  
 cia i po śmierci, bo nawet w Mogile, wycza je sta-  
 rych wieści, i rozsyła z nimi po świecie. — Taki  
 wysoki urząd w hierarchii zamysłowego świata, na-  
 leży się, sądzę, wedle wszelkiego prawa Wieszcze-  
 mu Bojanowi, jemu jeno samemu — i jego potom-  
 stwu. W treść kazki tej ukraińskiej, zgodnie potakują  
 pieśni domowe, z różnych plemion słowiańskich.  
 Wszędzie u nas zozula, sokoł, żuraw, jaskółka i t. d.  
 niezmiernie ważne, to wojenne, to serdeczne pełnią  
 poselstwa. Zetknęli się tu śpiewacy napowietrzni i  
 śpiewacy naziemscy, w głębokiem rozumieniu po-  
 spolitem. Gdzieindziej obaczymy to na przykładach.

• *To czeladź Ruryka,  
W twój ziemi tak wyje w rozgłosie.* •

Stosuje się to do pieśni drużyn Oskolda i Dira, czyli do Sagów Skandynawskich, które niewiedzieć dla czego podobają się tak bardzo panu Brambeusowi Sękowskiemu.

---

• *Polanie Wiślani,  
Polanie Dnieprowi,  
Zachuczą zamierzłych lat cuda;  
Za Wiatkiem, Radymem,  
Z popiołem i dymem,  
Pomkniecie za Dźwinę na Czuda.* •

Obacz najstarszego latopiscę naszego Nestora. Polanie Wiślani, czyli Lechi, i Polanie Dnieprowi, czyli z Waregska Rusini, są pomiędzy wszystkimi Słowianami najbliżsi sobie krwią, spółplemienniki, dwie niby latorośle, jednego i tego samego szczepu. Między II. a IV. wiekiem po Chrystusie naznaczyć można dobę ro-

zejścia się ich z domu. — Wiatko i Radym, dwaj bracia z Polanów lechskich, Ojcowie czeledni, czyli Patryarchowie, bojowali długo nad Sożą i Oką, niewątpliwie z cudzemi, to jest z Czudami. Dali potem swoje miano dwóm nowym naródkom słowiańskim Wiatyczanów i Radymiczanów. Ciekawe o tych rzeczach znajdują się uwagi w arcy uczonéj i nieoszacowanéj ksiąźce, czcigodnego Czecha, Szafarzyka; Słowinskie Starożytności, na stronie 537 i 543. —

Koniec objaśnić.



The first part of the paper is devoted to a general  
 consideration of the problem. It is shown that the  
 problem is equivalent to the problem of finding  
 the minimum of a certain functional. This  
 functional is defined as follows:

$$J(u) = \int_{\Omega} |\nabla u|^2 dx + \int_{\Omega} f(x) u dx$$

where  $\Omega$  is a bounded domain in  $\mathbb{R}^n$  and  $f(x)$  is a  
 given function. The minimum of this functional  
 is attained at a function  $u$  which satisfies the  
 Euler-Lagrange equations. These equations are  
 given by

## PORZĄDEK RZECZY.

### *Dumy a Dumki.*

#### KSIĘGA I.

	<i>Strona.</i>
<i>Sen - Drzewo - Wieszcz.</i>	1.
<i>Do Gęśli.</i>	5.
<i>Podzwonne ku Ojcom.</i>	8.
<i>Z Mogiły Sawor, o najpierwszym Hetmanie.</i>	13.
<i>Step.</i>	21.
<i>Lach Serdeczny na Marach.</i>	24.
<i>Smutna Krakowianka.</i>	28.
<i>Luli Niemowlęciu Iwoni.</i>	33.
<i>Pochód.</i>	37.
<i>Wyprawa Chocimska.</i>	40.
<i>Czajki.</i>	45.
<i>Hetman Kosinski z konia.</i>	50.
<i>Zozuliez.</i>	56.
<i>Downarowski na Jassyrze.</i>	60.

	<i>Strona.</i>
<i>Wyjazd bez Powrotu.</i>	64.
<i>Co mi po tém?</i>	67.
<i>U nas inaczej.</i>	70.
<i>Nasza Skrucza.</i>	74.
<i>Gonięc.</i>	77.
<i>Nigdyż?</i>	79.

## KSIĘGA II.

<i>Tędy, tędy leciał Ptaszek.</i>	83.
<i>Młodo Zaswatana.</i>	87.
<i>Spotkanie się gdzieś daleko.</i>	90.
<i>W Spółce ze Słowikiem.</i>	93.
<i>Niema, czego trzeba.</i>	97.
<i>Stepowa Mogiła.</i>	101.
<i>Skalna Czajka,</i>	105.
<i>Oczarowany.</i>	108.
<i>Zaraneek.</i>	111.
<i>Ze Snu.</i>	115.
<i>Któs, czy Ktosia.</i>	118.
<i>Mara.</i>	122.
<i>Rozczarowanie.</i>	125.

	<i>Strona.</i>
<i>Okolica Alpejska,</i>	128.
<i>Oboja Wiosna.</i>	133.
<i>Zakochana.</i>	136.
<i>Dwojaki Koniec.</i>	139.
<i>Albo co?</i>	141.
<i>Panna Młoda.</i>	145.
<i>Synowski Żal.</i>	149.
<i>Kalinowy Most na fnat.</i>	153.

#### KILKA WIOŚNIANEK I SZUMEK.

<i>Czarnokięźniczka.</i>	179.
<i>Rojenia Wiośniane.</i>	187.
<i>Nuże!</i>	193.
<i>Śmierć w obławie.</i>	197.
<i>Po Rosie.</i>	201.
<i>Ladaco.</i>	204.
<i>Sliczny Chłopiec.</i>	208.
<i>Ta-na-na-na, Ti-ni-ni-ni-ni.</i>	211.
<i>Latawiec</i>	213.
<i>Bojanicz</i>	219.

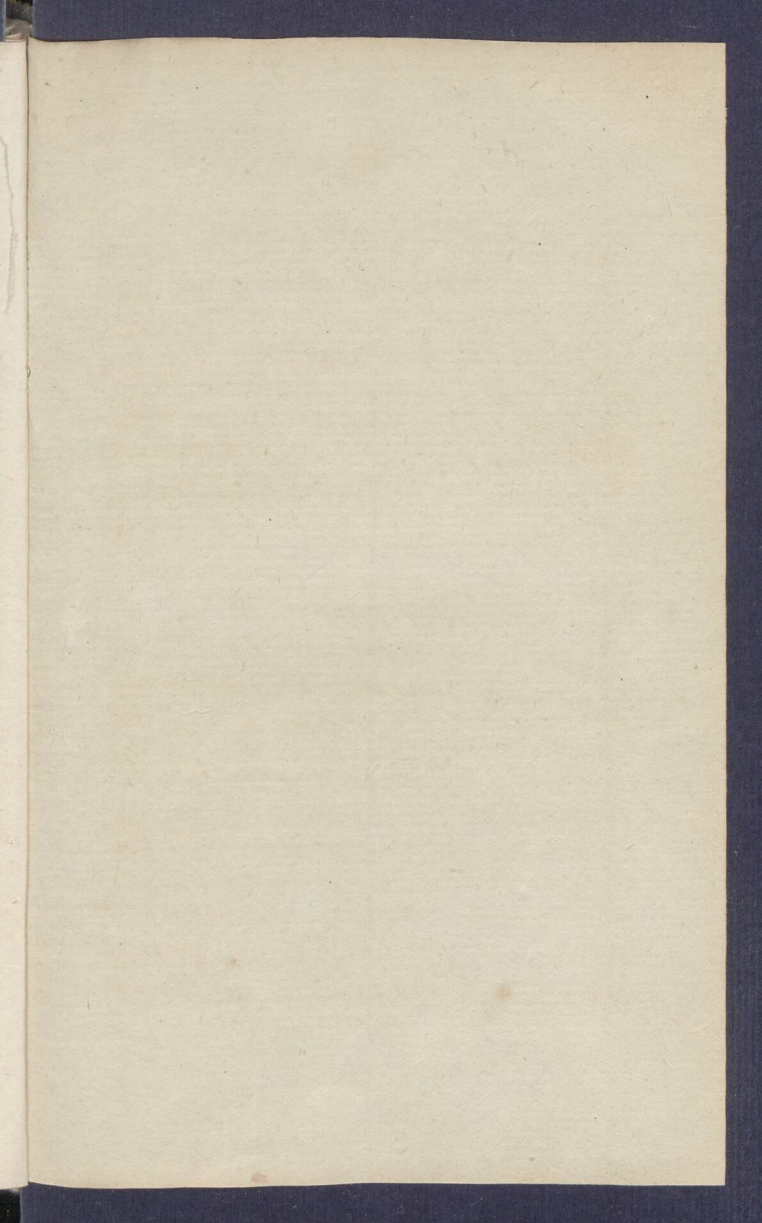
#### OBJAŚNIENIA.

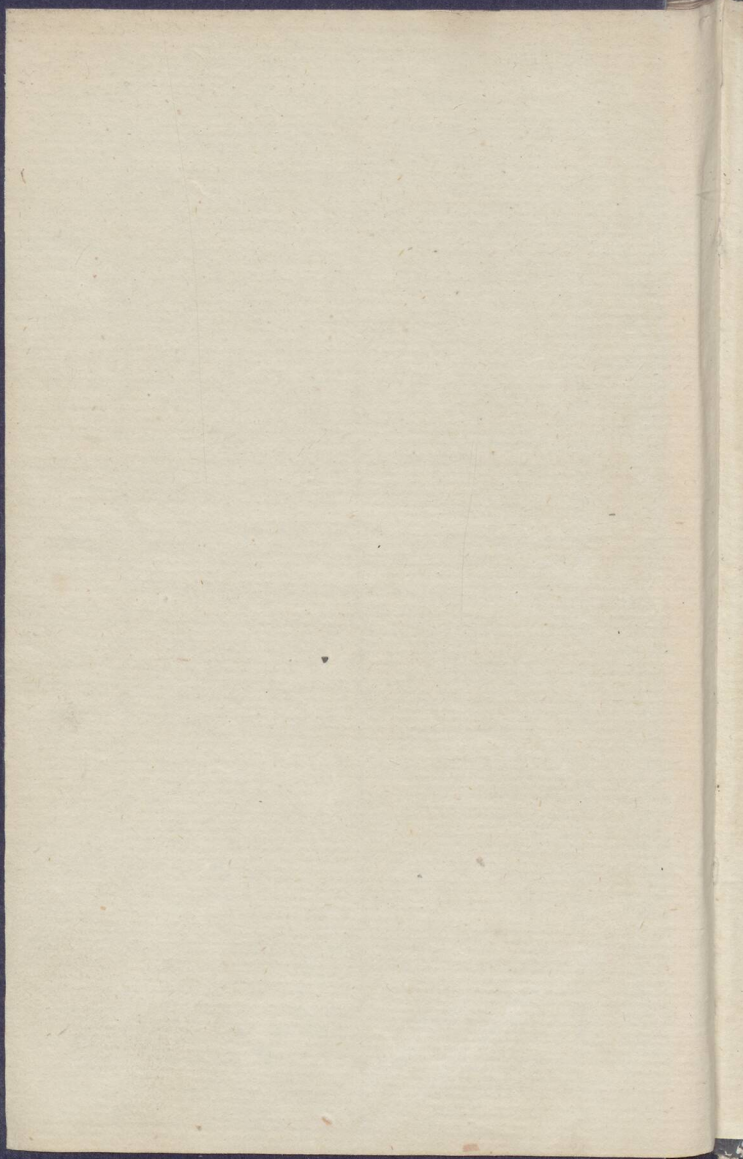


192	1870
193	1871
194	1872
195	1873
196	1874
197	1875
198	1876
199	1877
200	1878
201	1879
202	1880
203	1881
204	1882
205	1883
206	1884
207	1885
208	1886
209	1887
210	1888
211	1889
212	1890
213	1891
214	1892
215	1893
216	1894
217	1895
218	1896
219	1897
220	1898
221	1899
222	1900

THE HISTORY OF THE UNITED STATES

192	1870
193	1871
194	1872
195	1873
196	1874
197	1875
198	1876
199	1877
200	1878
201	1879
202	1880
203	1881
204	1882
205	1883
206	1884
207	1885
208	1886
209	1887
210	1888
211	1889
212	1890
213	1891
214	1892
215	1893
216	1894
217	1895
218	1896
219	1897
220	1898
221	1899
222	1900





**BOOKKEEPER 2008**



**BG0486182**

